



20 
LAT

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I EKONOMII

POLITECHNIKA GDAŃSKA



➔ www.pg.gda.pl/pismo/



skanuj i czytaj

„Pismo PG” powstało w kwietniu 1993 roku i wydawane jest za zgodą Rektora na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednocześnie ukazanie się artykułów na łamach „Pisma PG” i w Internecie. Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji

Politechnika Gdańska
Redakcja „Pisma PG”, Dział Promocji,
budynek przy bramie głównej,
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-233 Gdańsk,
tel. (+48) 58 347 17 09,
e-mail: pismopg@pg.gda.pl,
www.pg.gda.pl

Zespół Redakcyjny

Adam Barylski, Justyna Borkowska,
Michał Czubenko, Krzysztof Goczyła,
Iwona Golecka, Jerzy M. Sawicki,
Ewa Jurkiewicz-Sękiwicz,
Tomasz Tołoczko, Waldemar
Wardencki (redaktor prowadzący),
Ewa Hope (WZiE)

Skład i opracowanie graficzne

Ewa Niziołekwicz

Korekta

Teresa Moroz

Druk PP „WIB”

Piotr Winczewski

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Numer zamknięto 26 listopada 2013 r.
Teksty do następnego wydania „Pisma PG”
przyjmujemy do 1 stycznia 2014 r.

Słowo dziekana

➔ str. 3

*O przeszłości, teraźniejszości i przyszłości
wydziału. Nostalgicznie, ale i realistycznie*

Niektóre z książek wydanych przez pracowników Wydziału Zarządzania i Ekonomii

➔ str. 5

Historia WZiE we wspomnieniach byłych dziekanów

➔ str. 6

Co byś zrobił, gdybyś się nie bał?

➔ str. 8

*O konieczności bania się – bo dowodzi,
że mamy wyobraźnię, a strach powinien
nakazywać rozagę i namysł, ostrzegać
przed zuchwałością lub rejteradą*

Internacjonalizacja – wybór czy konieczność?

➔ str. 11

*O pożytkach płynących z wymiany mię-
dzynarodowej studentów i pracowników,
o wydziałowym i polskim przecieraniu
szlaków na międzynarodowych targach
edukacyjnych*

Wydział Zarządzania i Ekonomii najbardziej międzynarodowym wydziałem Politechniki

➔ str. 13

*O wielojęzycznym gwarze w siedzibie
WZiE i płynących z tego korzyściach dla
wszystkich*



Postawy przedsiębiorcze studentów

➔ str. 15

*O tym, jak widzą swoją przyszłość studen-
ci WZiE, dlaczego przedsiębiorczość jest
ważną cechą, choć wcale nie musi ozna-
czać chęci zakładania własnej firmy*

Realizacja PR na uczelni to myślenie o PRzyszłości uczelni

➔ str. 17

*O tym, że uczelnie winny raczej budować
reputację, niż kreować wizerunek, a komu-
nikowanie się to nie tylko kolportaż ulotek*

Humanisci (ze szczególnym uwzględnieniem filozofów) na Politechnice

➔ str. 20

*O naukach o duchu na uczelniach technicz-
nych i o roli wykształcenia filozoficznego
w Gdańsku*

Garść refleksji o parametryzacji w nauce i szkolnictwie wyższym w Polsce

➔ str. 23

*O tym co, jak i dlaczego mierzyć w nauce
i dlaczego lepiej napisać dwa krótkie arty-
kuły po angielsku niż jeden długi po polsku*

Postępujące starzenie się Europy, czyli co nas czeka za trzydzieści lat

➔ str. 27

*O nieuchronności pewnych procesów biolo-
gicznych i ich skutkach dla uczelni*

Naukowe Koło Jakości i Produktywności

➔ str. 30

Z teki poezji

➔ str. 22, 29

20 LAT WYDZIAŁU ZARZĄDZANIA I EKONOMII

Rozpoczęłam pracę na Wydziale Zarządzania i Ekonomii 20 lat temu, 1 października 1993 r., w dniu inauguracji pierwszego roku akademickiego na najmłodszym wydziale Politechniki Gdańskiej. Rozpoczyłam ją jako asystent, nie myśląc nawet, że 20 lat później przyjdzie mi pisać ten tekst jako dziekan Wydziału. Dwadzieścia lat z mojego punktu widzenia, jako pracownika WZiE, to pasmo sukcesów, które niewątpliwie należy przypisać determinacji i wizji jego założycieli i kolejnych kolegów dziekańskich. Pierwszy rok akademicki rozpoczęło 723 studentów na 5-letnich studiach dziennych magisterskich oraz studiach niestacjonarnych, w chwili obecnej kształcimy 3,5 tys. studentów na pięciu kierunkach (zarówno w systemie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym). Od kilku lat Wydział oferuje także studia w języku angielskim. Dzięki temu możemy poszczycić się obecnością studentów nie tylko z UE, ale także spoza niej: Chiny, Oman. W bieżącym roku akademickim studiuje 170 studentów na dwóch kierunkach anglojęzycznych, w ramach pełnego cyklu kształcenia, oraz około 70 w ramach jednosemestralnej wymiany międzynarodowej Erasmus. W liczbie studiujących obcokrajowców jesteśmy niewątpliwie liderem na PG, a politechnika jest wymieniana jako uczelnia o największej liczbie studentów z Państwa Środka w Polsce.

Równolegle do działalności dydaktycznej, która w początkowym okresie funkcjonowania WZiE była stosunkowo łatwa (oferowaliśmy kierunek Zarządzanie i marketing, co kojarzyło się z wolnym rynkiem i dobrobytem), Wydział rozwijał się także naukowo. Swoisty zlepek inżynierów z Wydziału Mechanicznego Technologicznego oraz ekonomistów i humanistów z Międzywydziałowego Instytutu Nauk Ekonomicznych i Humanistycznych wraz z kilkoma nabytkami z zewnątrz mógł być mieszanką wybuchową. Mógł, ale nie był, chyba że w dobrym tego słowa znaczeniu. Bez bagażu wieloletnich doświadczeń i utartych ścieżek myślenia poszczególne katedry szukały swoich rozwiązań, swoich nisz naukowych, w których mogłyby się realizować. Te nisze pojawiały się także w związku z gwałtownymi zmianami w gospodarce. Po 2 latach funkcjonowania WZiE uzyskał pierwsze prawa akademickie, a w chwili obecnej może się pochwalić pełnymi prawami akademickimi. O sile naukowej tak różnorodnej grupy pracowników świadczy uzyskanie najwyższej kategorii naukowej w poprzednim rozdaniu (miejmy nadzieję, że po odwołaniu od ostatniej decyzji ministerstwa – odzyskanej).

Nie oznacza to, że wszystko się udało. Jednak o goryczy porażek mogą się przekonać najczęściej ci, którzy coś robią. Sama uczelnia do wielu rozwiązań stosowanych na Wydziale dopiero dojrzewała, ale teraz może (jeżeli tylko ma taką wolę) korzystać z doświadczeń i omijać te rafy, które już zostały przez WZiE rozpoznane. Politechnika Gdańska nie ma się czego wstydzić, mając w swojej strukturze Wydział Zarządzania i Ekonomii. Wydział, który wpisuje się w dzisiejsze trendy zmierzające do



Fot. 1. Piotr Założyciel (dziekan WZiE w latach 1993–1999, 2005–2012), Julita Kontynu-
atorka (dziekan WZiE od 2012 r.), Bolesław Budowniczy (dziekan WZiE w latach 1999–2005)

Fot. Małgorzata Rejmer

interdyscyplinarości i internacjonalizacji oraz wskazujące wagę umiejętności miękkich.

Jako dziekan nie tylko patrzę na Wydział jak na ciąg osiągniętych sukcesów, ale widzę także drobne niedociągnięcia, które dla oka postronnego są niedostrzegalne, ale które w każdej organizacji występują. Patrzę na nie pod kątem przyszłości. Dziesięć lat temu ówczesny dziekan, prof. Piotr Dominiak, napisał: „Stoimy (...) pod ścianką i patrzymy w górę, czyli w przeszłość. Nie ma już chętnych na doksztalcanie w zakresie elementarza. Trzeba słuchaczom oferować najnowszą wiedzę, wyprzedzać ich potrzeby, kształcić na poziomie międzynarodowym, stosując najnowsze technologie i metody, oferować programy w obcych językach (...). Z supermarketu musimy stać się butikiem, specjalistycznym sklepem, ekskluzywnym salonem”. Czy w ciągu tych 10 lat tak się stało? W dużym stopniu na pewno, pozostało jednak wiele do zrobienia. Ale czy można stać się ekskluzywnym salonem, gdy wtłacza się nas w sztywne ramy KRK, zabijając kreatywność i zastępując ją biurokracją? Czy można być butikiem (stosując przywołane wyżej porównanie), gdy gęszcz przepisów ministerialnych oraz uczelnianych próbuje nas za wszelką cenę

ujednolicić i wtłoczyć w jednakowe mundurki? Jestem optymistką i mam nadzieję, że dzięki determinacji naszych pracowników tak jak do tej pory będziemy w stanie dalej się rozwijać. Tylko na jak długo nam tej determinacji wystarczy?

Przeglądając numer „Pisma PG” z maja 2003 r., poświęcony w dużym stopniu dziesięcioleciu Wydziału Zarządzania i Ekonomii, ma się wrażenie, że wiele treści tam umieszczonych pozostaje nadal aktualnych. Składając obecny numer, staraliśmy się pokazać, czym się na WZiE zajmujemy (choć jest to jedynie drobny tego wycinek) i co jest dla nas ważne. Niestety nie mogliśmy poprosić o dostarczanie kolejnej porcji limeryków oraz wierszy naszych nieodżałowanych kolegów, prof. Henryka Zalewskiego oraz prof. Stefana Zabieglika, nie są to zresztą jedyni, którzy nie mogli nas już wesprzeć. Mamy ich w swojej pamięci, im także zawdzięczamy nasze dotychczasowe miejsce na mapie edukacji i nauki polskiej.

dr hab. Julita Wasilczuk,
prof. nadzw. PG

Dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomii



Fot. 2. Od lewej: prodziekan ds. kształcenia dr Justyna Kujawska, prodziekan ds. nauki dr hab. inż. Krzysztof Leja, dziekan dr hab. Julita Wasilczuk, prof. nadzw. PG, prodziekan ds. międzynarodowych i kontaktów z otoczeniem dr Magdalena Popowska, prodziekan ds. dydaktyki dr hab. Małgorzata Gawrycka

Fot. Małgorzata Rejmer



**Bolesław
Garbacik**

Z punktu widzenia moich kadencji najbardziej absorbujące i doniosłe przedsięwzięcie związane było z budową własnej siedziby Wydziału. Wymagało to wielu zabiegów, ale także zbiegu kilku szczęśliwych okoliczności. Wtedy nie było jeszcze takiego boomu inwestycyjnego w szkolnictwie wyższym, jak teraz. W związku z tym duże znaczenie miało to, jaka ekipa rządzi aktualnie w MNiSW. Tak się złożyło, że ówczesna była przychylna władzom Politechniki Gdańskiej. Znalazły się więc pieniądze i można było ogłosić przetarg. Okolicznością sprzyjającą był też fakt, że projekt nowego budynku dla Wydziału przygotowali znani architekci z Wydziału Architektury PG: Elżbieta Ratajczyk-Piątkowska i Andrzej Prusiewicz. Oczywiście była to inwestycja politechniczna. Na władzach Wydziału natomiast spoczywało opracowanie koncepcji budynku pod określone potrzeby naukowe i dydaktyczne oraz zagospodarowanie WZiE. Te sprawy rozstrzygane były wspólnie z ówczesną Radą Wydziału.



**Beata
Krawczyk-Bryłka**

W czasie naszej kadencji nastąpiły ważne zmiany dotyczące kształcenia i studentów: przestały funkcjonować studia jednolite magisterskie, nowa ustawa wprowadziła zmiany w zasadach studiowania, np. na drugim kierunku, zaczęły obowiązywać KRR, zamieniliśmy indeksy papierowe na elektroniczne. Na Wydziale uruchomiliśmy nowe kierunki, m.in. unikatowe Zarządzanie inżynierskie i studia MBA. Dużo nowości to dużo pracy i wyzwania, które są ważnymi krokami na drodze rozwoju. Moje życzenie dla Wydziału na 20. urodziny: budowanie pozycji absolwentów WZiE na rynku dzięki kształceniu przez zespołowe projekty realizowane we współpracy z biznesowym otoczeniem uczelni.



**Maria
Szpakowska**

W kadencji 2008–2012 głównym priorytetem z mojego punktu widzenia jako prodziekana ds. nauki było zintensyfikowanie badań naukowych, których efektem miały stać się publikacje. Jednym z opracowywanych przeze mnie narzędzi były rankingi pracowników WZiE publikujących w czasopismach znajdujących się na listach MNiSW. Rankingi te, obejmujące trzyletnie okresy publikacji oraz okres ewaluacji jednostek, pobudzały swoistą rywalizację wśród pracowników. Inne narzędzie promujące pracowników naukowych publikujących w czasopismach wysoko punktowanych stanowiły określone nagrody przyznawane przez Kolegium Dziekańskie. Efektem tych działań było uzyskanie I kategorii wśród jednostek z nauk ekonomicznych. Duży udział punktowy za prace ukazujące się w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej należał do prof. Szczerbickiego i do mnie. Innym znaczącym osiągnięciem było uzyskanie w 2010 r. praw habilitowania w dziedzinie nauk ekonomicznych w dyscyplinie ekonomia. Dzięki temu można było powołać studia doktoranckie. Pierwsza edycja (30 osób) rozpoczęła się w lutym 2010 r., druga (28 osób) – w październiku 2011 r., zaś trzecia (25 osób) – w październiku 2013 r.



**Jerzy
Ossowski**

Z chwilą objęcia przeze mnie funkcji prodziekana ds. nauki, Wydział nasz po 6 latach funkcjonowania – mimo znacznych sukcesów w pracy dydaktycznej i naukowej – w świetle oceny Komitetu Badań Naukowych (KBN) zaliczony był do IV kategorii. Aby podwyższyć tę ocenę, trzeba było stworzyć atmosferę zachęcającą pracowników WZiE do większej aktywności w zakresie publikowania artykułów w renomowanych czasopismach naukowych, wydawania książek i monografii naukowych oraz organizowania konferencji. Celowi temu miały służyć m.in. zmiany w zasadach podziału środków na działalność naukową katedr, poprzez podporządkowanie ich kryteriom formułowanym przez KBN. Ostatecznie efektem wzrostu aktywności naukowej pracowników naszego Wydziału w latach 1999–2005 było zaliczenie nas już w roku następnym (2006) do II kategorii naukowej. W pamięci mojej pozostała świetna atmosfera pracy naukowej panująca na naszym Wydziale.



**Andrzej
Szuwarzyński**

Najważniejsze z punktu widzenia dydaktyki było utrzymanie inżynierskiego charakteru studiów na kierunku Zarządzanie. Jest to jeden z najbardziej istotnych czynników, który powoduje, że w dobie niżu demograficznego nie obserwuje się problemów z rekrutacją na te studia.



**Marek
Wirkus**

W okresie pełnienia przeze mnie funkcji dynamicznie rosło zapotrzebowanie na kształcenie w obszarze zarządzania wśród osób w różnym wieku, które już pracowały w różnych branżach gospodarki. Moim głównym obszarem działania jako prodziekana ds. kształcenia ustawicznego było wykorzystanie tej koniunktury do rozwoju różnych form ustawicznego kształcenia. W tym okresie nastąpił na WZiE znaczny rozwój kierunków kształcenia, m.in. na studiach niestacjonarnych, zwłaszcza drugiego stopnia, realizowanych w siedzibie WZiE i w jednostce terenowej w Elblągu, a także uruchomiono szereg studiów podyplomowych. Rozwijane wówczas formy kształcenia ustawicznego były odpłatne, co pozwoliło na zebranie środków finansowych uzupełniających budżet budowanego wówczas gmachu WZiE, a później umożliwiających jego wyposażenie. Dalsze utrzymanie wysokiej pozycji WZiE na rynku kształcenia ustawicznego w regionie powinno być jednym z celów strategicznych na najbliższe lata.

Co byś zrobił, gdybyś się nie bał?

Piotr Dominiak

Wydział Zarządzania
i Ekonomii

Bać się trzeba, boi się każdy, kto ma wyobraźnię, kto zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma działań o zerowym ryzyku. Szczególnie gdy robi się coś pierwszy raz, gdy podejmuje się działania nowe, nierutynowe. Ale ten strach nie może nas paraliżować. Odwodzić nas od podejmowania wyzwań, od przecierania ścieżek, bycia pierwszymi. Powinien nas ostrzegać przed nieroztropnością i zuchwałością. Ostrzegać, czyli nakazywać rozwagę, namysł, ale nie rejteradę.

Jeśli się nie boisz, możesz popełnić błędy. Bo nie docenisz zagrożeń, rywali, wydaje ci się, że wszystko jest na wyciągnięcie ręki, łatwe...

Te rozważania mogą się wydawać przesadnie „filozoficzne”, zupełnie nieadekwatne do takiego przedsięwzięcia jak zorganizowanie i rozwój wydziału na państwowej (czyli żyjącej z publicznych dotacji) uczelni. A jednak, jeśli nawet tak jest, to wcale nie znaczy, że nie można i nie należy mieć tego wszystkiego w głowie.

A z drugiej strony ser. To znaczy „ser” symboliczny. „Ser” jako ilustracja tego, co chcesz osiągnąć, do czego chcesz dojść, ale także – okazji, szansy. Czegoś, co się pojawia i jeśli tego nie dostrzeżesz, przegrywasz, a przynajmniej tracisz, bo inni ten „ser” dostrzegli. „Ser” nie jest trwały, pojawia się czasem na dłużej, czasem tylko na chwilę. Nie złapiesz – nie masz. Mało tego – nie złapiesz ty, złapią twoi konkurenci. Podwójna strata.

Czasem „ser” jest złudą, fatamorganą. Myślisz, że jest, sięgasz, a tu pustka. Próbujesz zagarniać, ale to tylko powietrze, nic nie masz w dłoniach. To znaczy masz, ale to tylko koszty i straty. Nie trafiłeś. Uległeś iluzji. Nauczka, przestroga. Zdarza się. Nie może być usprawiedliwieniem, ale nie może być też zaporą przed podejmowaniem kolejnych wyzwań.

Wydział zrodził się z „sera”. Choć wtedy nie znałem książki Spencera Johnsona („Kto zabrał mój ser?”). Nie była jeszcze napisana. Kiedy kilka lat temu wziąłem ją do ręki, zauważyłem, że wiele zawartych w niej spostrzeżeń pasuje do moich doświadczeń. Nie ma wątpliwości, że WZiE powstał, bo dostrzeżono okazję (co wtedy nie było trudne i my nie byliśmy jedynymi, którzy ją dostrzegli). Warunki były sprzyjające, ale decyzje też wymagały wyobraźni i odwagi.

Może nawet przede wszystkim odwagi. Bo łamały schematy, tradycje. Zawsze będę podkreślał, że to prof. Edmund Wittbrodt, ówczesny rektor, wykazał się ogromną odwagą. Czasami słyszę: cóż to za odwaga?! Dla wszystkich wtedy było jasne, że dla „zarządzania” idą złote czasy. Wszyscy uruchamiali studia w tym zakresie. Popyt był niesamowity. Ryzyko niemal zerowe. Czyżby?

„Wyobrażenie Nowego Sera, zanim go znajdziesz, sprawi, że zaczniesz go szukać” – pisze Johnson. Mieliliśmy jakieś wyobrażenia, jak nowy wydział ma wyglądać. Choć trzeba przyznać, że nie wszyscy wyobrażaliśmy go sobie tak samo. W rozmowach ścierały się różne koncepcje. Ja z prof. Franciszkiem Bławatem widzieliśmy go jako bardziej ekonomiczny, dostarczający wiedzy inżynierom różnych specjalności, kształcący głównie na II poziomie – uzupełniających studiów magisterskich (a było to w czasach, gdy o procesie bolońskim nie było jeszcze mowy). Profesorowie Ireneusz Durlik, Andrzej Tubielewicz, prof. (wówczas doktor) Marek Wirkus, dr Kazimierz Frydel kładli nacisk na rozwijanie kształcenia własnych inżynierów – specjalistów od zarządzania produkcją i jej organizacją. Szukaliśmy kompromisowych rozwiązań i coś z tego wyszło. Opracowane programy były mieszaniną wiedzy technicznej, menedżerskiej, organizacyjnej, ekonomicznej i społecznej. Realia zmuszały nas potem do korekty pierwotnych wyobrażeń, ale trzon koncepcji pozostał.

Kiedy dziś zastanawiam się nad tym, dlaczego udało się nam osiągnąć dużo więcej, niż początkowo zakładaliśmy, to wydaje mi się, że zdecydowały dwa elementy. Po pierwsze coś, co może niezbyt zręcznie nazywam „myśle-

niem do przodu". Celowo nie używam terminu „myślenie strategiczne”, bo chodzi mi o wskazanie pewnej postawy, czasem tylko intuicyjnej, polegającej na wyobrażaniu sobie przyszłości. I element drugi – ciągłe rozglądanie się wokół, po otoczeniu, ale nie tylko po własnym podwórku. Szukaliśmy zawsze inspiracji i wzorców przede wszystkim w szerokim świecie. Nawet nie po to, by je mechanicznie naśladować, bo to niekiedy nie było możliwe. Ale po to, by znaleźć coś rzeczywiście nowego, pobudzającego do myślenia i skłaniającego do zmian. Te dwa elementy umożliwiały budowanie własnych strategii, które w rezultacie doprowadziły nas do miejsca, w jakim znaleźliśmy się po 20 latach. Strategie się zmieniały, bo zmieniało się otoczenie, ale zawsze (no, prawie zawsze) udawało się uniknąć zaskoczeń.

W pierwszym okresie, w latach 90., musieliśmy zaistnieć na rynku edukacyjnym i wypracować mocną pozycję na uczelni. Dobrze zdefiniowaliśmy pola konkurencji. Wiedzieliśmy, że na początku bezpośrednia konfrontacja z silnymi wydziałami ekonomicznymi UG nie będzie możliwa. Wybraliśmy strategię wyróżniania naszych „produktów” edukacyjnych. Weszliśmy w luki niezajęte przez większego rywala (zarządzanie o profilu inżynierskim) albo te, gdzie było jeszcze sporo miejsca (studia podyplomowe). Szybko znaleźliśmy swój obszar, szybko dostrzeżono różnice pomiędzy zarządzaniem uniwersyteckim a politechnicznym. Bardzo szybko też, dzięki stworzeniu szerokiego pola dla indywidualnych inicjatyw pracowników, staliśmy się liderem w zakresie studiów podyplomowych.

Na uczelni walczyliśmy o byt, w atmosferze (mimo wielkich wysiłków władz rektorskich) niezbyt przyjaznej. Wiele osób uważało, że politechnika powinna być czysto techniczna. Że miejsce ekonomii i zarządzania jest na uniwersytetach. Wytykano nam, że nastawiamy się głównie na dydaktykę, a w badaniach odstawiamy od pozostałych wydziałów. Że zabieramy innym pieniądze z dotacji i przechwytyjemy studentów. „Wydział gier i zabaw” to był najłagodniejszy epitet. Uśmiechałem się tylko, widząc, ilu szacownych profesorów i wykładowców z innych jednostek posyłało do nas na studia swoje dzieci i wnuki. Ile to wizyt, ile telefonów, ilu „przyjaciół” miałem w okresach rekrutacji!

Ale zachowaliśmy umiar, nie ulegliśmy owojemu pędowi. Nigdy nie windowaliśmy

limitów rekrutacyjnych ponad miarę. Dzięki temu w pierwszej dekadzie istnienia mieliśmy naprawdę bardzo dobrych studentów.

Kiedy zbudowaliśmy sobie mocną pozycję na polu dydaktyki, przyszedł czas na korektę priorytetów. Postawiliśmy sobie nowe cele, o których, prawdę mówiąc, nie marzyliśmy na początku drogi. Uzyskanie pełnych praw akademickich, awans do co najmniej II kategorii naukowej stały się podstawą strategii drugiej fazy rozwoju. Zajęło to sporo czasu, ale się udało. Mamy podwójne prawa doktoryzowania, prawa habilitowania, zdobyliśmy I kategorię w poprzednim rozdaniu. Jeśli nawet ją utracimy (a wierzę, że po odwołaniu wrócimy do niej), to tylko na krótko.

„Ruch w nowym kierunku pomaga ci znaleźć Nowy Ser” i taki ruch zrobiliśmy już dość dawno. To była i jest internacjonalizacja. Od dawna wiedzieliśmy to, w co nawet teraz nie wszyscy na PG wierzą – że niż demograficzny zredukuje dramatycznie i na długo liczbę kandydatów na studia i potem studentów. Dostrzeżliśmy też, że świat szybko idzie po ścieżce internacjonalizacji, szczególnie w takich dyscyplinach, jak zarządzanie. Stąd nacisk na rozwój wymiany międzynarodowej, aktywność w ramach Tempusa, potem – Erasmusa i tworzenie pełnych programów anglojęzycznych. Efekt jest widoczny gołym okiem. Powoli też dokonuje się zmiana strukturalna w naszych dochodach. Szybko ubywające wpływy ze studiów niestacjonarnych będą zastępowane rosnącymi wpływami z czesnego płaconego przez studiujących obcokrajowców. To absolutna konieczność, bo i rynek studiów podyplomowych zaczyna się kurczyć.

Przyszłość nie będzie taka jak terazniejszość, a na pewno nie taka jak przeszłość. Trzeba mieć tego pełną świadomość. Do 2030 r. liczba kandydatów na studia nie wzrośnie. Można się także spodziewać, że obniży się wskaźnik skolaryzacji na poziomie III (czyli studiów wyższych, szczególnie magisterskich). Po części dlatego że jest on u nas nierealistycznie i niepotrzebnie wysoki; po drugie – ponieważ odbudowa średniego szkolnictwa zawodowego i presja rynku pracy sprawiają, że większa niż obecnie część młodzieży będzie chciała zdobyć zawód i pracę szybciej. Jeśli będziemy chcieli utrzymać liczbę studentów na PG (nie tylko na WZIE) na dotychczasowym poziomie (co nie wydaje mi się realne), to jedyną drogą będzie otwarcie się na światowy rynek edukacyjny. Do tego ani

Polska, ani Pomorze, ani Politechnika Gdańska kompletnie nie są przygotowane. Nasz wydział wygląda na tym tle sporo lepiej, ale bez zmian na wyższych szczeblach dalszego znacznego postępu nie da się osiągnąć. A czas nagli.

Przychodzi kolejny okres, w którym zmiany będą nieuniknione. Trzeba będzie znowu „przestać się bać”. Trzeba będzie podejmować odważne decyzje. To będzie trudne. Tym trudniejsze, że z ambitnych i sensownych zamiarów władz rektorskich, by na PG powstała komórka

analiz strategicznych, nic nie wyszło. Kto ma wskazywać, na co kierować lornetkę, aby „myśleć do przodu”? Kto zna azymuty przesuwania szerokokątnego obiektywu, aby patrzeć na właściwe pola wokół siebie?

Wiem jedno: gdyby 20 lat temu ludzie podejmujący decyzję o powstaniu wydziału bali się, nie myśleli o przyszłości i nie rozglądali się wokół siebie, plac przy ul. Traugutta 79 byłby pusty. ■



Fot. Władysław Gordziej



Fot. Krystyna Andryszkiewicz

Internacjonalizacja – wybór czy konieczność?

Magdalena Popowska

Wydział Zarządzania
i Ekonomii

W obecnych czasach prawdopodobieństwo zatrudnienia w międzynarodowych korporacjach bywa nieraz wyższe niż w przypadku firm krajowych. Już na etapie studiów niezbędne jest więc przygotowywanie do pracy w zróżnicowanych kulturowo i społecznie grupach. Wydział Zarządzania i Ekonomii PG ma za sobą kilka etapów umiędzynarodowienia.

Początkowa internacjonalizacja Wydziału Zarządzania i Ekonomii to działania *à la française*. Zaledwie w rok po utworzeniu wydziału pojawili się u nas przybysze z Normandii, z Wyższej Szkoły Biznesu w Rouen (École Supérieure de Commerce de Rouen), z pomysłem, aby w ramach europejskiego projektu Tempus utworzyć u nas kilka studiów podyplomowych, w tym Francusko-Polskie Studium Bankowości i Finansów (Mastère Spécialisé Banque et Finance). Trafili na bardzo podatny grunt – prof. Piotr Dominiak, ówczesny dziekan WZiE, bardzo szybko i z wielkim entuzjazmem zdecydował się na udział w projekcie, widząc w nim szansę na duży krok w kierunku umiędzynarodowienia naszej oferty edukacyjnej. Był to moment, kiedy pojawiłam się na wydziale, najpierw jako słuchaczka tego studium, a potem jego koordynatorka. MSBF działał na wydziale przez 10 lat, a jego absolwenci, szczególnie jego pierwszych roczników, w zawrotnym tempie wspinali się po szczeblach kariery, często w branżach wcześniej dla nich niedostępnych. Studium uzyskało wsparcie finansowe Fundacji Francja-Polska, a intensywny kurs języka francuskiego prowadził dla nas ośrodek Alliance Française. Co miesiąc nasz wydział odwiedzało wówczas 2–3 wykładowców francuskich, przy czym byli to przedstawiciele zarówno ESC Rouen, jak i Centre de Formation des Cadres Bancaires de Paris (CFCB). Powiew świeżości z Francji skutecznie zaspokajał głód nowoczesnej wiedzy ekonomicznej na transformowanym rynku w naszym kraju. Spuścizna projektu obejmowała również inne studia podyplomowe, które prowadzono przez długie lata po jego zakończeniu.

Następny etap umiędzynarodowienia wydziału to zintensyfikowanie działań w ramach unijnego programu Sokrates. Udało się to dzięki utworzeniu pierwszej specjalności studiów magisterskich w języku angielskim: Small Business



Magdalena Popowska na targach edukacyjnych w Chinach
Fot. z archiwum WZiE

Economics and Management. Moment ten był przełomowy w rozwoju wymiany studentów i od 2004 r., kiedy to wysyłaliśmy zagranicę i przyjmowaliśmy u nas po kilka osób, głównie z Niemiec, z Fachhochschule Stralsund, z którą współpracę nawiązał wcześniej prof. Franciszek Bławat, a z tamtej strony przez długie lata promowali ją prof. Jürgen Rothlauf i Patrick Moore, szybko nastąpił wzrost wymiany w obu kierunkach do kilkudziesięciu osób rocznie. Pojawili się u nas studenci z krajów wówczas bardziej egzotycznych dla Polski, takich jak Hiszpania, Włochy, Francja.

W dalszym rozwoju tej wymiany pomogły następne odważne działania władz wydziału. Internacjonalizacja stała się jednym z celów strategicznych rozwoju WZiE, a to zobowiązuje, więc następna decyzja to obranie kierunku na Wschód, do Azji. Bardzo szybko doszło do serii spotkań z potencjalnym agentem – Lin Wong i jej bratem Andrew, na nieznanym nam



wówczas rynku Chińskiej Republiki Ludowej. W czasie tych spotkań udało się zbudować relacje oparte na wzajemnym zaufaniu. W następstwie, z uwagi na uwarunkowania tego rynku, podjęto decyzję o utworzeniu kolejnego programu studiów w języku angielskim, tym razem na poziomie licencjackim. Tak, na bazie programu studiów inżynierskich, powstał Bachelor in Management. Pierwsi studenci z Chin pojawili się u nas w 2007 r. Jak dziś pamiętam powita-

nia na lotnisku i logistykę ich transportu do, z trudem wywalczonych, akademików. Towarzyszyły nam wówczas mieszane uczucia, zadawaliśmy sobie wiele pytań: czy podołamy w kontakcie z tak różnym kulturowo studentem? Na ile uda nam się zintegrować tych studentów z naszym środowiskiem akademickim? Czy poziom językowy pozwoli na przekazywanie im podstawowych treści merytorycznych? Czy podołamy temu organizacyjnie? Odpowiedzi na te pytania padały w kolejnych tygodniach, ale najważniejsza obawa, dotycząca odrębności kulturowej, mogącej tworzyć barierę w dotarciu do studentów, rozwiązała się już pierwszego wieczora, na wspólnej kolacji, kiedy to nasza świeżo upieczona studentka Ray Wong, w momencie kiedy zapadła „niewygodna” cisza, zaproponowała grę w karty, której zasad szybko nas nauczyła. Zresztą znali ją też polscy studenci. Potem były imprezy targowe w Chinach i nasze zderzenie ze smutną rzeczywistością „działania na własny rachunek”, bez poparcia naszej organizacji, ale również bez wsparcia ze strony ministerstwa RP. Nasza słabość na tym rynku wręcz „bolała”, zwłaszcza w kontekście bardzo zorganizowanych działań promocyjnych innych krajów europejskich, nie wspominając o USA czy Nowej Zelandii. Jednak pomimo tak skromnej reprezentacji udawało nam się przyciągnąć uwagę kandydatów na studia i ich rodziców i pamiętam, jak z przyjemnością odnajdowałam u nas po kilku miesiącach niektóre z zapamiętanych w Pekinie czy w Szanghaju twarzy.

To czas, w którym dzięki działaniom Barbary Geniusz-Stepnowskiej powstały u nas studia MBA i to prawie od razu na kilku kierunkach jednocześnie. Tam również duża część zajęć prowadzona była w języku angielskim, przez wykładowców, często praktyków, głównie z Europy. Obecnie studia te, już w pełni anglojęzyczne, pomimo braku wcześniejszego finansowania europejskiego ciągle zyskują na sile i być może wkrótce będą pierwszym programem na PG, który uzyska akredytację międzynarodową.

Rozpoczął się kolejny etap w naszym rozwoju międzynarodowym, a nazaczył go przyjazd stypendysty Fulbrighta Mylesa Gartlanda z Rockhurst University z Kansas. Nie mogliśmy mu zapewnić pełnych świadczeń wynikających z agendy programu wymiany Fulbrighta, ale on zgodził się na nasze skromne propozycje i we wrześniu 2009 r. pojawił się w Gdańsku

z całą, niemałą (czwórka dzieci), rodziną. Bardzo szybko zintegrował się z nami i poza dydaktyką pomagał nam w licznych działaniach organizacyjnych i badawczych na wydziale. Zdecydowaliśmy się zresztą wówczas na przedłużenie z nim współpracy na kolejne lata, kiedy to odwiedzał nas już jako *visiting professor*. Właśnie w czasie pobytu Mylesa na wydziale i dzięki dużemu wkładowi Tomka Korola udało się opracować nowy program studiów magisterskich International Management. To była naprawdę duża sprawa, która pokazała, jak znaczny jest potencjał naszych nauczycieli akademickich.

Pasmo sukcesów przerwało doświadczenie ze studentami z Omanu, którzy w 2012 r. spadli nam jak manna z nieba, a po roku zniknęli jak zeszłoroczny śnieg. Kiedy otrzymaliśmy wiadomość o chęci podjęcia przez nich studiów na naszej uczelni/wydziale, jak zwykle zareagowaliśmy z dużym entuzjazmem. Niestety szybko okazało się, że to zupełnie inne wyzwanie, przy czym specyfika tego przedsięwzięcia wynikała zarówno ze sposobu organizacji ich rekrutacji na naszą uczelnię, jak i ich finansowania. Otrzymaliśmy studentów niejako „w paczce”, przy czym zapomniano załączyć do niej listy przewozowe w postaci chociażby aplikacji na nasze studia czy CV kandydatów. Dodatkowo wymogiem z omańskiej strony było zorganizowanie im *foundation year*, na co ani nasz wydział, ani uczelnia nie były przygotowane *ad hoc*. We współpracy z Centrum Języków Obcych udało się napędzić sklecić kurs językowy na miarę ówczesnych potrzeb. W trakcie pobytu studentów pojawiła się u nas wizytacja

z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z Omanu i poprosiła o zwiększenie liczby godzin. Tak też się stało, jednak w lipcu tego roku dotarły do nas informacje, że studenci z Omanu zdecydowali się opuścić nasze mury. To bardzo dobra lekcja pokory, która pokazała, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, szczególnie w aspekcie organizacji przyjęcia studentów przez uczelnię i działań na rzecz ich lepszej integracji z naszym środowiskiem.

Oczywiście przedstawiłam tu tylko wrywek prowadzonych na wydziale działań związanych z jego umiędzynarodowieniem. Pracownicy WZiE realizują projekty międzynarodowe, publikują za granicą, organizują międzynarodowe konferencje i seminaria, na które udaje się zapraszać wielu znaczących gości, w tym noblistów, takich jak prof. Oliver Williamson czy Lech Wałęsa. Nasza aktywność na tym polu cały czas wzrasta i chyba to potwierdza, że nasz strategiczny wybór szybko przerodził się w naturalną konieczność wynikającą z aktualnych wyzwań rynkowych.

Internacjonalizacja studiów, w naszym rozumieniu, to konieczność, jeśli chcemy umożliwić studentom pracę w zróżnicowanych kulturowo i społecznie grupach międzynarodowych, nie tylko zagranicą, podczas pobytu na Erasmusie, ale również u nas, w naszych murach. W zarządzaniu jest to szczególnie ważne, zwłaszcza w obliczu wzrastającej globalizacji gospodarczej i siły wielkich korporacji międzynarodowych, w których na naukę postępowania z innymi kulturowo współpracownikami jest już czasami za późno. ■

Wydział Zarządzania i Ekonomii najbardziej międzynarodowym wydziałem Politechniki

Każdy, kto przekracza próg Wydziału Zarządzania i Ekonomii, wchodzi w nieco inny niż na pozostałych wydziałach Politechniki, międzynarodowy studencki świat.

Na szybie drzwi frontowych widnieje napis „Witamy na Wydziale Zarządzania i Ekonomii”, zapisany m.in. po angielsku, chińsku, hiszpańsku, niemiecku, portugalsku oraz francusku.

To przeważnie te języki obce słychać na korytarzach naszego wydziału. Nie ma dnia, w którym nie dałoby się zauważyć obecności zagranicznych studentów. To na porządku dziennym,



Fot. z archiwum WZiE

że na schodach mija się kogoś z Erasmusa, a gdy wbiega się do windy, jedzie nią czterech studentów z Chin. Oprócz nich wizyty składają też wykładowcy z zagranicznych uczelni przyjeżdżający na różne konferencje. Na przykład w maju, z okazji 20-lecia WZiE, odbyła się konferencja pt. „Ekonomia, kultura, wartości”. Szczególnie wtedy można było dostrzec nieocenioną pracę zaangażowanej prodziekan ds. międzynarodowych Magdaleny Popowskiej, która troszczy się, aby każdy gość z zagranicy czuł się na naszym wydziale komfortowo.

Udało nam się zadać kilka pytań pani prodziekan.

STUDENCI z WRS: Dlaczego według Pani studenci powinni wyjeżdżać na zagraniczne studia? Jakie to niesie za sobą korzyści?

MAGDALENA POPOWSKA: *Studia zagranicą dają wiele korzyści, począwszy od tych najbardziej oczywistych, takich jak możliwość poznania kultury innego kraju, podszkolenia znajomości języka, poznania nowych przyjaciół, po te związane z zagadnieniami merytorycznymi, jak udział w inaczej zorganizowanych zajęciach, może innych pod względem treści, czy wreszcie możliwość zdobycia drugiego dyplomu, a tym samym większe szanse powodzenia na globalnym rynku pracy.*

Jakie są Pani plany rozwoju współpracy z zagranicznymi uczelniami na najbliższe lata?

Myszę, że pora zwrócić uwagę na alianse z uczelniami, z którymi moglibyśmy wydawać wspólne dyplomy. Na razie mamy taką możliwość na studiach pierwszego stopnia, dzięki współpracy z VIA University College oraz University of Applied Sciences w Stralsundzie. Warto chyba byłoby powalczyć o double degree na poziomie magisterskim. Powoli trzeba też rozglądać się poza Europą i poszukać partnerów w USA, Australii, Indiach, Chinach, Korei Południowej. Prawdopodobnie tam coraz częściej będą chcieli wyjeżdżać nasi studenci.

Jak przebiega proces rekrutacyjny przed wyjazdem? Jakie warunki trzeba spełnić, aby wyjechać? Czy za studia zagranicą trzeba płacić? Czy okres spędzony zagranicą zostanie zaliczony przez macierzystą uczelnię bez konieczności powtarzania roku?

Proces rekrutacyjny rozpoczyna się na wydziale w okolicach lutego/marca, choć pierwsze spotkania w ramach „Erasmus Day” organizowane przez ESN mają miejsce już w listopadzie/grudniu roku poprzedzającego potencjalny wyjazd. Aplikujemy za pośrednictwem systemu Moja PG, a następnie organizowane są spotkania z kandydatami. Za studia zagranicą nie trzeba płacić, a wyniki „przywiezione” z wymiany uznawane są u nas, pod warunkiem oczywiście wcześniejszej akceptacji umowy o zawartości kształcenia (Learning Agreement) przez nasz wydział i naszą uczelnię.

Jakie kraje cieszą się największą popularnością, a jakie najmniejszą, jeśli chodzi o wyjazdy studentów WZiE?

Od kilku lat najwięcej chętnych aplikuje na uczelnie portugalskie i hiszpańskie. Nie za bardzo doceniamy wschód Europy, ale i te preferencje zaczynają nieco ewoluować.

Ilu studentów z naszego wydziału corocznie wyjeżdża na studia poza granice Polski?

Uważam, że studentów WZiE można uznać za największych promotorów Programu Erasmus na PG, ponieważ zainteresowanie wyjazdami na studia jest ogromne. Rocznie wysyłamy zagranicę ok. 100–120 osób. Można powiedzieć, że połowa naszych studentów albo już skorzystała z wyjazdu erasmusowego, albo właśnie na nim przebywa, albo jest w trakcie dopełniania niezbędnych formalności, aby na zagraniczną uczelnię wyjechać. ■

Postawy przedsiębiorcze studentów

*Małgorzata Gawrycka
Paweł Ziemiański*

Wydział Zarządzania
i Ekonomii

Czy studenci Wydziału Zarządzania i Ekonomii uważają się za osoby przedsiębiorcze? Czy w przyszłości mają szansę na stworzenie i utrzymanie na rynku własnego biznesu? Przedstawiamy wyniki badań na temat poglądów na przedsiębiorczość i planów założenia firm przeprowadzonych wśród studentów w roku akademickim 2012/2013.

Wstęp

Nowe przedsiębiorstwa odgrywają bardzo istotną rolę w zakresie tworzenia nowych miejsc pracy oraz rozwoju współczesnych gospodarek. Nie do przecenienia jest także ich znaczenie dla wzrostu innowacyjności, dzięki któremu coraz powszechniej mówi się o „erze przedsiębiorczości”. Na poziomie jednostki prowadzenie własnej działalności gospodarczej pozwala z kolei zaspokoić potrzeby psychologiczne związane z byciem twórczym, wywieraniem wpływu na otoczenie i sprawowaniem kontroli, a także rozwojem i poczuciem samorealizacji. Praca na własny rachunek nieodłącznie wiąże się z niepewnością i ryzykiem, które jest wręcz definicyjnym elementem przedsiębiorczości. Warto nadmienić, iż wciąż widocznym rezultatem spowolnienia gospodarczego są warunki obiektywnie mniej sprzyjające szansom powodzenia tych, którzy decydują się na karierę przedsiębiorcy. Jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę fakt, że dominującą formą organizacyjno-prawną, w jakiej prowadzone są mikroprzedsiębiorstwa (a od takich przecież ludzie zaczynają swoje przedsiębiorcze kariery), jest działalność gospodarcza osoby fizycznej, w której to przedsiębiorca za zobowiązania własnej firmy odpowiada całością posiadanego majątku, nasuwa się pytanie o postawy przedsiębiorcze wśród studentów, czyli osób, które stawiają lub będą stawiać pierwsze kroki kariery zawodowej.

Na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej prowadzone są coroczne badania studentów pod kątem planów otwarcia i prowadzenia własnej firmy, dotychczasowych doświadczeń, poglądów na przedsiębiorczość i przedsiębiorców, a także postrzegania samych siebie jako osoby przedsiębiorcze, co w kontekście wyboru kariery może okazać się kluczowe. W dalszej części artykułu przedstawiono wybrane wyniki badań uzyskane w roku akademickim 2012/2013, które stanowią próbę odpowiedzi na sformułowane wyżej kwestie.

Postawy studentów WZiE PG

Badania zostały przeprowadzone na początku roku akademickiego 2012/2013 wśród 364 studentów WZiE PG, na trzech kierunkach: Zarządzanie inżynierskie (189 osób), Informatyka i Ekonometria (58 osób) oraz Europeistyka (117 osób). Ze względu na to, że najwięcej osób kształci się na kierunku Zarządzanie inżynierskie, udział tej grupy dominował w strukturze badanej populacji (51,92%). Należy dodać, że WZiE PG jest specyficznym wydziałem pod względem płci studiujących – to bowiem jeden z najbardziej sfeminizowanych wydziałów na PG (stan WZiE na 30.11.2012 – ogółem 3580 studentów, w tym 57,65% to kobiety). Z tego też powodu w strukturze respondentów dominowały młode kobiety – ich udział wynosił ponad 60%. Z punktu widzenia prowadzonych badań interesujące było miejsce zamieszkania studentów, ponieważ można przypuszczać, iż otoczenie, w którym przebywają, wpływa na ewentualne możliwości zwiększania aktywności w zakresie zdobywania doświadczenia zawodowego. Wśród badanych dominowały osoby z Trójmiasta (33%). Również duży udział stanowiły osoby pochodzące ze wsi (25%), jednak w tym przypadku nie mamy informacji, jaki odsetek z nich mieszka w miejscowościach stanowiących obrzeża Trójmiasta, traktowanych jako tzw. sypialnie.

Można sądzić, że na postawy studentów ma wpływ środowisko, w którym żyją. Zatem ważne było zbadanie, czy respondenci znają osoby prowadzące własne firmy. Z przeprowadzonych badań wynika, że prawie 3/4 z nich nie zna takich osób. Zaledwie 99 badanych (należy podkreślić, że w zdecydowanej większości byli to studenci kierunku Zarządzanie inżynierskie) zna dobrze osoby prowadzące firmę (w tym przypadku można było wskazać więcej niż jedną odpowiedź) – głównie są to rodzice respondentów, a także znajomi lub dalsza rodzina. Nieznaczna grupa badanych wskazywała rodzeństwo lub dziadków



Rys. Jacek Kawa

jako znane im osoby prowadzące własne przedsiębiorstwa.

Istotne wydawało się sprawdzenie, czy studenci pomagali kiedykolwiek w prowadzeniu firmy. Okazuje się, iż 90% badanych deklarujących znajomość z osobą prowadzącą własną firmę odpowiedziało twierdząco. Z kolei na pytanie, czy czują się osobami przedsiębiorczymi, 53% stwierdziło, iż raczej tak. „Zdecydowanie tak” odpowiedziało 13,2% badanych. Na uwagę zasługuje fakt, że ponad 1/4 badanych raczej nie czuje się osobą przedsiębiorczą. Zaledwie 0,3% respondentów wskazało, że zdecydowanie nie jest taką osobą.

Zważywszy na to, że zdecydowana większość badanych studiuje zarządzanie, pojawiło się pytanie, kto w przyszłości zamierza kierować własną firmą. Z badań wynika, że ponad 20% najpierw chciałoby zdobyć doświadczenia, a następnie w ciągu 4–6 lat założyć własną firmę. 15,3% twierdziło, iż w ciągu 3 lat chciałoby rozpocząć własną działalność gospodarczą. Ponad 60% badanych nie wyklucza posiadania firmy w przyszłości. Tylko 2,2% respondentów uznało, że nie ma zamiaru założyć własnego przedsiębiorstwa.

Warto dodać, iż prawie 1% badanych potwierdził prowadzenie obecnie własnej firmy. To ważna informacja, wzięwszy pod uwagę, że są to osoby bardzo młode, muszą godzić naukę z kierow-

niem firmą i w dodatku nie posiadają innego doświadczenia zawodowego.

Podsumowanie

Mimo że warunki funkcjonowania podmiotów gospodarczych na rynku wciąż ulegają zmianie i często nie sprzyjają prowadzeniu własnej działalności, wiele osób podejmuje decyzję o uruchomieniu swojej firmy. Różne są tego przyczyny: niekiedy wynika to z potrzeby samorealizacji, kiedy indziej stanowi przymus ekonomiczny. Należy jednak pamiętać, że osoby nieposiadające pewnych predyspozycji nie będą w stanie prowadzić przedsiębiorstwa. Z omówionych badań wynika, że nieznaczna grupa studentów WZiE PG ma zamiar uruchomić własną firmę, co można wyjaśnić obawami dotyczącymi przyszłości: biorąc pod uwagę trudności ze znalezieniem pracy, widzą możliwość samozatrudnienia, założenia własnej firmy jako alternatywę zatrudnienia. Jednak pozytywne jest to, że część spośród badanych studentów ma możliwość zapoznania się z zasadami kierowania firmą, przypatrując się pracy swoich rodziców, rodzeństwa czy dziadków.

Zdecydowana większość studentów nie wyklucza możliwości założenia własnej firmy. W związku z niepewną sytuacją na rynku pracy i w świetle danych pokazujących, że w Unii Europejskiej to właśnie wśród grupy wiekowej dopiero wchodzącej na rynek pracy bezrobocie jest najwyższe, można te deklaracje potraktować jako formę dostosowania się do obecnych warunków. Optymizmem napawa fakt, że studenci WZiE PG czują się przedsiębiorczy. Wydaje się, że właśnie ta cecha może okazać się kluczowa dla sukcesu w gospodarce opartej na wiedzy i innowacji, czyli takiej, jaką w Polsce chcemy tworzyć i rozwijać. Niezależnie od tego, czy obecni studenci będą pracować na własny rachunek, czy nie, wykazywanie się przedsiębiorczością pozwoli im być konkurencyjnymi.

Może też się okazać, że dokonywana przez osoby rozpoczynające studia ocena swoich predyspozycji jest w pewnym stopniu zawyżona, będąc wyrazem naturalnej skłonności do dbania o poczucie własnej wartości. Jeśli tak jest, tym bardziej warto podkreślić, że naszym zdaniem jedno z ważnych zadań uczelni to tworzenie warunków, w których w toku studiów rozbieżność ta zostaje zniwelowana, tzn. absolwenci Politechniki będą nie tylko deklarować, ale rzeczywiście wykazywać wysoki poziom przedsiębiorczości. Dzięki temu staną się atrakcyjnymi kandydatami do pracy lub z powodzeniem poprowadzą własną działalność. ■

Realizacja PR na uczelni to myślenie o PRzyszłości uczelni

Ewa Hope

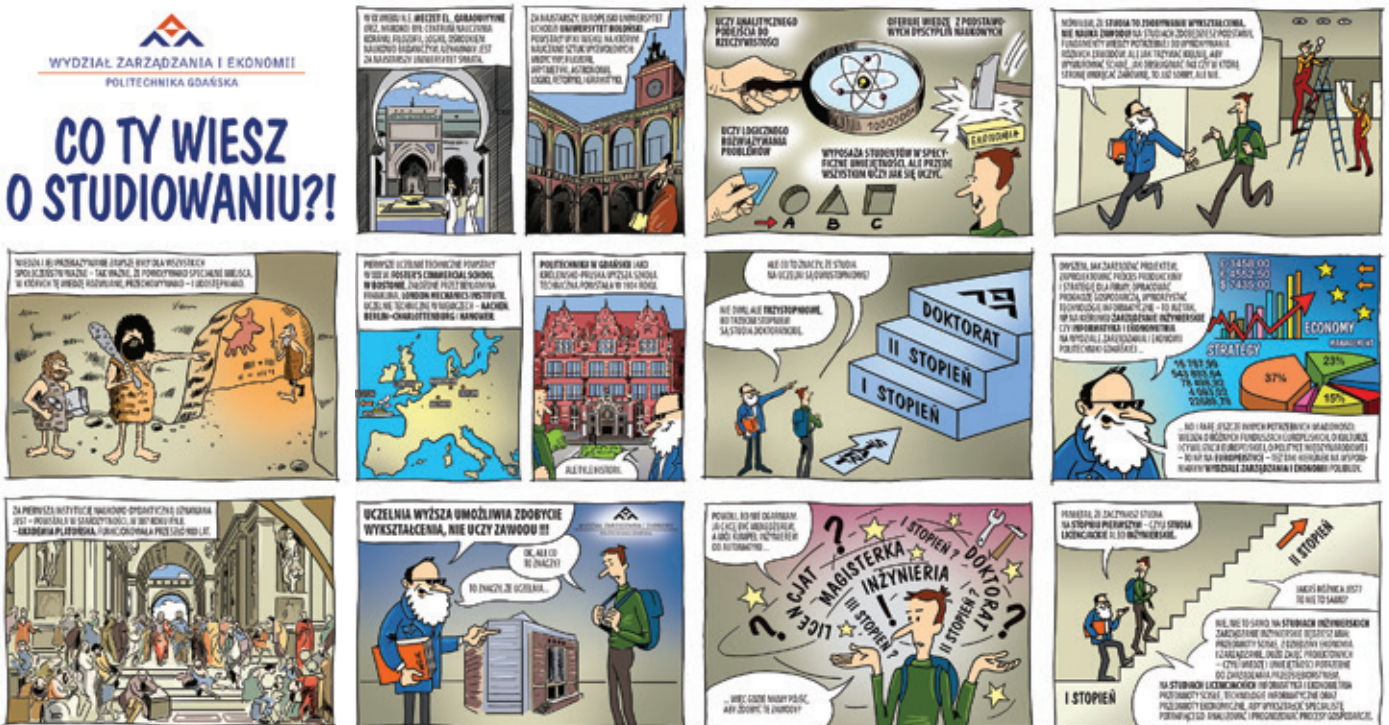
Wydział Zarządzania i Ekonomii

W Polsce pokutuje przekonanie, że public relations to działania, które mają na celu wykreowanie wizerunku. Jaka jest prawdziwa definicja PR, jaki przykład dają krajowe uczelnie oraz jakie przedsięwzięcia w tym zakresie podejmuje Wydział Zarządzania i Ekonomii PG – o tym pisze dr Ewa Hope.

Uczelnie, jak rzadko która organizacja, upatrują swoje powodzenie w nawiązywaniu relacji z różnymi grupami otoczenia – sferą gospodarki, szkołami niższego szczebla, ośrodkami naukowo-badawczymi – stąd w ramach struktur wielu uczelni powstają specjalistyczne komórki powołane do tego typu działalności, stanowiska w kadrze zarządzającej: prorektor ds. współpracy z otoczeniem gospodarczym, prorektor ds. współpracy z gospodarką itp. Tylko mało kto wiąże te działania z *public relations*... W Polsce bowiem pokutuje przekonanie, że *public relations* to działania, które mają na celu wykreowanie wizerunku – niezależnie od tego, co w tej kwestii mówi teoria. Na uczelniach najczęściej PR zawężane jest do działań polegających na kontaktach z mediami – czyli funkcji rzecznika

lub biura prasowego. Czasami, w ramach realizacji działań promocyjnych, pozyskiwania nowych studentów władze uczelni decydują się na utworzenie działu marketingu lub promocji – ich nazwy są nadawane z dość dużą dowolnością i niefrasobliwością, bez specjalnej troski o zdefiniowanie działań, jakie te jednostki powinny realizować. No cóż, nie od dzisiaj „szewc bez butów chodzi”... (Taki podtytuł dawałam dwukrotnie tekstom o PR uczelni – pierwszy to rozdział w książce „Public relations instytucji użyteczności publicznej”, drugi to artykuł o roli nowych mediów na uczelni).

W Polsce definiowanie działań PR nieustająco nastęrcza wielu kłopotów – z jednego prostego powodu: naukowe badania w tej dziedzinie a tzw. praktyka życia codziennego to dwa, nie-



Rys. Jacek Kawa



stety odrębne, często nawet odseparowane od siebie działania. Dodatkowo w naszym kraju niebawmą furorę zrobiło określenie „czarny pijar” – z taką lubością używane przez polityków czy dziennikarzy jako synonim zasfonsy dymnej, pozorantwa, wszelkiej manipulacji, a z jeszcze większą częstotliwością stosowane przez niemal wszystkich Polaków – co ciekawe, kompletnie niemających pojęcia, czym jest PR.

Wszystkie jednak definicje *public relations* podkreślają – niezależnie od różnie rozłożonych akcentów na poszczególne aspekty i narzędzia działań PR – że jest to funkcja zarządzania, której cel stanowi budowanie i podtrzymywanie relacji z otoczeniem. Naturalnie takie relacje można budować wyłącznie **komunikując się, informując**. Problemem organizacji jest nie tylko kwestia, **jak** informować, ale też **co** komunikować i **komu**.

Jacy jesteśmy, jaka jest nasza historia, dokąd zmierzamy, jak chcemy być postrzegani, jakie wartości cenimy – to pytania, na które próżno szukać odpowiedzi choćby na polskich uczelnianych stronach WWW. A przecież uczelnie powinny być nie tylko miejscem tworzenia najnowszych rozwiązań teleinformatycznych, budowania zasad kanałów komunikacyjnych, tworzenia teorii zarządzania nowoczesną organizacją i nauczania o tym, ale i miejscem, które własnym przykładem pokazuje umiejętne wykorzystanie tej wiedzy. Jeśli uczyliśmy studentów, że jedynie zarządzanie strategiczne stanowi warunek powodzenia firm – a nie działania doraźne, podejmowane *ad hoc* – że gwarantem tego powodzenia jest powierzenie realizacji zadań dobrze wykształconym w tej materii specjalistom – których właśnie kształcimy – i umiejętne komunikowanie o tym: planowe, ze świadomością celów, sformułowane klarownie, ładną polszczyzną i też realizowane przez wykształconych specjalistów w tej materii – to dlaczego tego samego nie wdrażają uczelnie? Jeśli cenimy takie wartości jak uczciwość i rzetelność, to dlaczego Komisje Dyscyplinarne nie decydują się na wyrzucenie z uczelni osób, które popełniły plagiat czy sprzeniewierzyły się transparentności działań uczelnianych? Konia z rżędem temu, kto wskaże polską uczelnię posiadającą strategię *public relations*...

Inna sprawa, że problemem ogólnoswiatowym szkół wyższych jest niedocenywanie roli komunikacji w budowaniu pozycji uczelni w społeczeństwie, niedocenywanie czy wręcz lekceważenie popularyzowania wyników badań naukowych, odkryć, stronięcie od najnowszych rozwiązań komunikacyjnych. A jeśli już upublicznia się efekty prac uczelnianych laborato-

riów i pracowni, to dziennikarze mają kłopot ze zrozumieniem karkołomnego języka, którym bardzo często posługują się naukowcy – na ten problem często zwracają uwagę dziennikarze zajmujący się nauką, edukacją (jak np. R. Wynne w artykule „Lessons In Higher Education Public Relations”, *Forbes* 2013/07/30). Oczywiście są chlubne wyjątki od tej reguły, które stara się docenić Stowarzyszenie Public Relations i Promocji Uczelni Polskich, rokrocznie przyznając nagrody za najciekawsze zrealizowane projekty PR. Czy uczelnia techniczna może na kanwie wierszy Tuwima objaśniać zasady inżynierii materiałowej, inżynierii dźwięku, budowy pojazdów mechanicznych, funkcjonowania bioimplantów – oczywiście tak, bo to właśnie zrobiła jedna z nagrodzonych wyższych szkół technicznych w tym roku, a takie projekty niekoniecznie muszą być realizowane tylko przy okazji Festiwalu Nauki.

Czy to przynosi ujmę szacownej uczelni, nie licuje z godnością uczonego i Nauki – tej z dużej litery? Czy jedyną formą komunikowania o nowo powstającym kierunku muszą być billboardy lub sucha informacja na stronie WWW uczelni?

Profesjonalne stosowanie narzędzi PR to przede wszystkim myślenie o przyszłości uczelni/wydziałów, któremu towarzyszy filozofia *public relations* – czyli świadomość istnienia rozlicznych powiązań szkoły funkcjonującej w przestrzeni społecznej z różnymi grupami i konieczność komunikowania się z tymi grupami; to poza tym nawiązywanie relacji z odpowiednimi interesariuszami z poszanowaniem ich godności, wartości cenionych w danej kulturze; to też świadomość szczególnej roli uczelni w społeczeństwie demokratycznym i realizacja nie tylko funkcji edukacyjnej i naukowej, ale też kulturotwórczej i wychowawczej. Tylko tyle i aż tyle. Aby te funkcje efektywnie realizować, należy sięgać po wszelkie możliwe kanały komunikacyjne, nie bać się niekonwencjonalnych rozwiązań, podejmować ryzyko komunikowania językiem grupy, do której kierujemy przekaz – co nie oznacza w żadnym wypadku upraszczania, spłaszczania czy schlebiana niskim gustom.

Incydentalne wydarzenia, takie jak Dzień Otwarty, Dziewczyny na Politechniki czy Festiwal Nauki, jeśli nie są wpisane w strategię PR uczelni/wydziału, jeśli nie są częścią większej całości, jeśli nie stanowią elementu spójnego z całością i nie realizują założonego celu – są wyłącznie stratą czasu, energii i pieniędzy. Dzień Otwarty polegający tylko na tym, że wystawiamy stoliki, na których leżą jakieś „ulotki” (ulubione określenie większości osób pracujących

w działach promocji), a dziekani opowiadają stłoczonym licealistom, jakim to wspinałym wydziałem przyszło im kierować, powinien już dawno zniknąć z firmamentu działań pseudo-promocyjnych uczelni.

W trakcie minionych 20 lat przeszliśmy na WZiE długą drogę w przedsięwzięciach komunikacyjnych – i wcale nie znaczy to, że osiągnęliśmy jakiś nadzwyczaj wysoki poziom profesjonalizmu w realizacji działań PR – ciągle mamy poczucie niedosytu, a i nie wszystko wyszło tak, jak planowaliśmy...

Mamy jednak świadomość, że coroczne spotkania wszystkich pracowników na początku roku akademickiego i tuż przed Nowym Rokiem – połączone zawsze z aukcją na rzecz bardziej potrzebujących (w tym roku będzie to już 14. aukcja), uroczyste podziękowania osobom odchodzącym na emeryturę, corocznie wydawane foldery i informatory wydziałowe polsko-, anglo- i chińskojęzyczne (niektóre z nich nagrodzone za formę graficzną), zróżnicowane kanały komunikacyjne ze studentami i potencjalnymi studentami (jak czaty, które realizowaliśmy już wtedy, kiedy na większości polskich uczelni jedyną formą kontaktu władz i pracowników ze studentami były godziny konsultacji), blogi pisane przez pracowników (mające już swoich stałych czytelników w Polsce i nagrodzone przez wspomniane Stowarzyszenie Public Relations i Promocji Uczelni), wydziałowy fanpage na Facebooku z krzyżówkami, konkursami dotyczącymi przedmiotów nauczanych na wydziale, komiks dla licealistów informujący o zawitościach studiów na I, II i III stopniu, kubeczek z rysunkiem o wydziale autorstwa znakomitego rysownika Sawki (jako upominek dla gości), dwuletnia kampania

informatywna o Europeistyce z mottem „Pociąg do Europy”, w trakcie której m.in. w Dniu Otwartym wręczaliśmy licealistom bilet udający bilet na pociąg Intercity, a uprawniający do wzięcia udziału w wybranych zajęciach na WZiE (czyli pomysła na tzw. „jazdę próbną”, bycie studentem na próbę przez parę dni), telekonferencja z pracodawcami, absolwentami WZiE zatrudnionymi w firmach informatycznych (w trakcie kampanii informacyjnej o kierunku Informatyka i ekonometria), regularne spotkania z pracodawcami (jak cykl „Zatrudnię europeistę”), otwarte seminaria (jak „Wieczory z ekonomią”), spotkania ze znakomitościami ze świata nauki, polityki, kultury (gościliśmy m.in. laureata ekonomicznego Nobla Olivera E. Williamsona, polityków L. Wałęsę, D. Tuska, dziennikarzy G. Miecugowa, K. Kolendę-Zaleską), dyskusyjny klub filmowy Kino Europa (na seanse którego przychodzą nie tylko kinomani) i dodatkowa formuła – film ilustrowany wykładem, kanały informacyjne w postaci ekranów, kiosku informatycznego w holu siedziby – to działania, które podejmowane przez lata pokazały, że:

- lepiej się komunikować niż nie komunikować – wydział to nie ryba, która nie musi wydawać głosu, aby funkcjonować,
- lepiej się komunikować lepiej niż gorzej – bo lepsze jest wrogiem dobrego,
- lepiej budować relacje, niż tylko kreować wizerunek – bo na fundamencie relacji można zbudować niezły, trwały gmach w przyszłości, a na wizerunku – jak na nietrwałej bańce mydlanej – frustrację i żal, że było tak pięknie, lecz tylko chwilę...

– no i żeby znowu nie było tak, że szewc bez butów chodzi. ■



Humaniści (ze szczególnym uwzględnieniem filozofów) na Politechnice

Andrzej Lisak

Wydział Zarządzania
i Ekonomii

Wydział Zarządzania i Ekonomii, a więc wydział humanistyczny, ma 20 lat. Warto o tej humanistyczności przypominać, bo świadomość, do jakiego typu należą dane nauki (w tym wypadku ekonomia), nie jest u nas zbyt wielka.

A przecież na naszym wydziale pracują nie tylko ekonomiści, ale i całe katedry, w których mamy też innych humanistów: prawników, psychologów, socjologów czy filozofów. Ta nikła świadomość dodatkowo wiąże się z ogólną niewiedzą o charakterze uczelni typu akademickiego, a taką jest nasza PG. Humanisci na PG? Po co i dlaczego?

Uniwersytety techniczne

Każda uczelnia typu akademickiego winna starać się odtwarzać i rozwijać całość ludzkiej wiedzy naukowej, oczywiście zachowując swój profil – w wypadku politechniki profil techniczny. W Polsce często jednak budzą zdumienie takie informacje, że ktoś studiuje medycynę np. na Politechnice Monachijskiej (medycyna jest w tym mieście zarówno na uniwersytecie, jak i na politechnice), że w rankingu studiów filologii angielskiej najwyższą pozycję od lat ma ten kierunek na politechnice w Akwizgranie (Aachen), wyprzedzając wszystkie uniwersytety (ze względu na ten uniwersalny profil politechniki niemieckie często nazywają siebie „uniwersytetami technicznymi”).

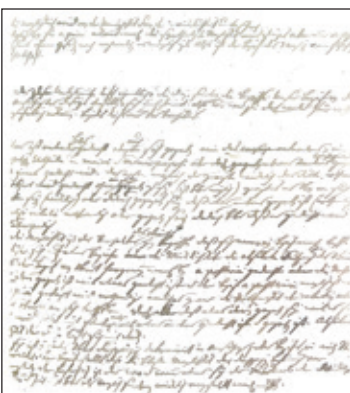
Bierzemy przykłady zza bliskiej granicy świadomości – politechnika nasza ma już 109 lat i po rok 1945 należała do niemieckiego świata nauki. Istniał na niej również wydział humanistyczny (jak się to określa po niemiecku: nauk o duchu – *Geisteswissenschaften*). Najpierw katedry humanistyczne stanowiły część Wydziału VI – wydziału o profilu ogólnym (*Allgemeine Wissenschaften*, insbesondere für *Mathematik und Naturwissenschaften*), od początku istniały też katedry ekonomii politycznej i historii powszechnej. Od 1922 r. tworzyły już one samodzielny wydział, a z czasem liczba katedr się zwiększała. Były tu zatem (poza wymienionymi) katedry: filologii niemieckiej, angielskiej, romańskiej, filozofii z psychologią, etnografią, było nawet seminarium geograficzne. Wydział miał prawo doktoryzowania z filozofii (co prawda nikt nie mógł z tego skorzystać, o ile nie przestudiował przynajmniej 4 semestrów w innych uczelniach Rzeszy).

Trudno byłoby stwierdzić, że nasz wydział w jakiś sposób kontynuuje przedwojenne tradycje – zwłaszcza że jednym z celów powołania starej politechniki było utwierdzenie ducha niemieckości na niemieckim wschodzie. Należy zresztą zaznaczyć, że po 1933 r., gdy uczelnia przybrała zdecydowanie bardziej nacjonalistyczny kurs, część profesorów humanistyki ją opuściła, znajdując katedry w bardziej przyjaznych miejscach, jak ówczesna Austria (nasza uczelniana humanistyka – przypomnijmy – jeszcze przed powstaniem wydziału, w założeniu, i na szczęście tylko w założeniu, miała też cele ideologiczne – aby służyć szerzeniu jedynie słusznego, materialistycznego światopoglądu).

Teoria wartości w odniesieniu do nauk

Czy jednak możemy znaleźć, snując te rocznicowe refleksje, jakieś nawiązania do starego Gdańska, do przedwojennej politechniki? Odpowiedzi zbiorowej za wszelkie profesje humanistyczne funkcjonujące na wydziale nie sposób udzielić. Ekonomiści mogliby się odnieść np. do sylwetki słynnego, zamordowanego przez komunistów w 1949 r. po procesie pokazowym, Adama Doboszyńskiego, działacza endecji, autorytetu ekonomicznego w tych kręgach, autora „Gospodarki narodowej” (trzy przedwojenne wydania), który ukończył naszą uczelnię w 1925 r. To on był współzałożycielem Bratniaka i prezesem Związku Akademików Gdańskich „Wisła” i reprezentował Polskę na międzynarodowych kongresach studentów.

Ja zaś będę snuł refleksje nie jako ekonomista czy prawnik, ale jako akademicki nauczyciel filozofii (nie „filozof”, bo to zaszczytne miano nadaje tylko ludzkość). I tu możemy znaleźć mnóstwo najróżniejszych odniesień, można by rzec, że całe ich sieci. Bo z inicjatywy jakiego polityka powstała nasza uczelnia techniczna w Gdańsku? Z inicjatywy Heinricha Rickerta seniora, liberalnego polityka gdańskiego, jednego z przywódców niemieckich liberałów, posła do Reichstagu, wydawcy gazety „Danziger Zeitung”.



Fragment rękopisu Immanuela Kanta



Droga filozofów w Parku Jaśkowej Doliny

A jego synem był Heinrich Rickert junior (1863–1936), jeden z czołowych i w swoim czasie najpopularniejszych myślicieli świata, współtwórca jednej ze znaczniejszych szkół filozoficznych, tzw. szkoły badeńskiej. Więcej, był on doktorem *honoris causa rerum technicarum* przedwojennej politechniki (uzyskał ten tytuł w 1933 r. „w uznaniu swoich wielkich zasług w stworzeniu filozoficznych podstaw dla niemieckich nauk humanistycznych”) i to jej dedykował swoje ostatnie, wydane już po śmierci, dzieło („Unmittelbarkeit und Sinn-deutung”, 1939).

Filozofia przyjęła dla niego postać przede wszystkim teorii wartości. Jeśli zaczęliśmy ten tekst od refleksji o rodzajach nauk, to klasykiem w tym względzie jest właśnie Heinrich Rickert. Teoria wartości stała się fundamentem refleksji dotyczącej podstaw nauk humanistycznych, bo to świat wartości jest koniecznym warunkiem istnienia i zarazem rozumienia kultury. Bliski poglądom swego mistrza, Windelbanda, przyjął jego podział nauk na nomotetyczne (generalizujące), formułujące prawa ogólne, mówiące o tym, co wielokrotnie się powtarza, oraz idiograficzne (indywidualizujące), zajmujące się faktami i przedmiotami jednostkowymi, a więc tym, co niepowtarzalne. Podział ten uzupełnił jednak nowym, dzieląc nauki na nauki o naturze oraz nauki o kulturze. Przedmiotem pierwszych jest rzeczywistość powstała samoistnie, drugie zajmują się wytworami człowieka. Podziały te nie są identyczne, ale się krzyżują i jakkolwiek zasadniczo nauki o naturze są generalizujące, a o kulturze – indywidualizujące, to mamy też nauki indywidualizujące o naturze (jak geologia) i generalizujące o kulturze (jak socjologia czy ekonomia).

W dniu 25 maja 2013 r. obchodziliśmy 150. rocznicę urodzin Heinricha Rickerta. Nasz wydział uhonorował tę rocznicę poświęconą mu międzynarodową konferencją naukową „Ekonomia, kultura, wartości”, na której pojawiło się wielu wybitnych myślicieli z całej Europy. Koncentrowała się ona w poważnej części na specyfice nauk humanistycznych, a szczególnie (ze względu na miejsce konferencji) ekonomii.

Tradycja filozoficzna w Gdańsku

Dla humanisty ważna jest tradycja, tradycja uczelni, miasta, przestrzeń mentalna, w której jest zanurzony, całe bogactwo intelektualnych odniesień. Ta przestrzeń mentalna nakłada się na przestrzeń realną, tworząc naszą mocną więź z rzeczywistością, budując nasz świat. Z tego punktu widzenia praca na PG wydaje się dużo

ciekawsza niż na gdańskim uniwersytecie. Same budynki uczelni doskonale odnoszą nas do tradycji miasta. Politechnika została wybudowana, tak jak Zbrojownia (zabytek klasy zerowej), w stylu, który nadał miastu wyraźny charakter, stylu niderlandzkiego manieryzmu, zresztą na osobiste życzenie cesarza Wilhelma II.

To niejedyny sposób powiązania uczelni z tradycją miasta. Na przykład to do nas trafił księgozbiór słynnego, założonego w 1743 r. *Societas Physicae Experimentalis* (przemianowanego w 1753 r. na *Die Naturforschende Gesellschaft zu Danzig*), skupiającego wybitnych uczonych przyrodników, posiadających kontakty naukowe z innymi krajami i będących członkami zagranicznych towarzystw naukowych. Gdańsk bowiem słynął z bogatej kultury humanistycznej i nauki. Szkoła powszechna była obowiązkowa już od XVI w., a w niej uczono np. łaciny, zatem każdy Gdańszczanin mógł się w tym języku porozumieć (co było ewenementem na skalę światową).

Wykształcenie filozoficzne odgrywało w Gdańsku ważną rolę. Które zresztą miasto na świecie ma dewizę pod herbem o wyraźnych konotacjach filozoficznych: *nec temere, nec timide*, ani zuchwale, ani bojaźliwie. Nawiązuje ona do arystotelesowskiej definicji doskonałości moralnej człowieka, czyli cnoty. Cnota jest określana u Arystotelesa jako właściwa rozumna miara (czyli środek) między dwoma skrajnymi namiętnościami, np. szczodrość będzie środkiem między skąpstwem a rozrzutnością. W dewizie pod herbem Gdańska chodzi o cnotę męstwa (odwagi), które jest środkiem między zuchwalstwem a bojaźliwością (tchórzostwem). Rządy w mieście należały do wykształconej elity (dla przykładu, w latach 40. XVIII w. w skład Rady Głównego Miasta wchodziło 16 uczonych – *Gelehrten, litterati* – i 2 kupców, w skład Rady Starego Miasta – 5 uczonych na ogólną liczbę 5 rajców, w skład ławy Głównego Miasta – 10 uczonych i 2 kupców).

Kant i kantyzyzm

Miło zejść do Biblioteki Głównej i móc przevertować np. pierwsze wydanie słynnego dzieła Izaaka Newtona „*Philosophiae naturalis principia mathematica*” ze zbiorów Towarzystwa Przyrodniczego. Jego członkiem był m.in. nie kto inny, jak Daniel Galath, autor pierwszego w świecie dzieła poświęconego elektrostatyce, późniejszy burmistrz Gdańska. On to zasadził (w latach 1768–1770), z sadzonek zamówionych specjalnie w tym celu w Holandii, słynną aleję lipową biegnącą obok uczelni w kierunku Wrzeszcza. Filozof bę-

dzie na nią patrzył ze świadomością, że kiedyś co tydzień pokonywał ją, jadąc do rodzinnego dworu letniego na Polankach (III Dwór, Polanki 122), młody Artur Schopenhauer ze swymi rodzicami (przechodząc nieprzyjemną pruską kontrolę celną w miejscu obecnego Placu Zebrań Ludowych – to pruskie panowanie zdecydowało też o opuszczeniu Gdańska przez Schopenhauerów).

Przypomnijmy: Schopenhauer (1788–1860) był wielkim filozofem rodem z Gdańska, w pewnym czasie najpopularniejszym na świecie. Uza-

sadził on filozoficznie pesymizm. Inspirował się filozofią Immanuela Kanta żyjącego w pobliskim Królewcu, uznanego powszechnie za jednego z największych geniuszy filozoficznych, jakich wydała ludzkość. Heinrich Rickert był natomiast neokantystą, to znaczy inspirował się myślą Kanta i rozwijał ją w odniesieniu do współczesnej mu sytuacji problemowej. W samym Gdańsku można znaleźć wiele nawiązań do Kanta. To z Gdańska jego dziadek, pochodzenia szkockiego, przybył do Królewca. To w Bibliotece Gdańskiej PAN znajdują się książki z księgozbioru Kanta z jego odręcznymi notatkami na marginesach (na przykład „Metaphysica” Alexandra Baumgartena). To w Gdańsku nauczycielem w słynnym Gimnazjum Akademickim był Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), uczeń Kanta – na podstawie jego notatek wydano wykłady Kanta o religii i moralności. Sam Rickert znowuż sugerował, że jest od strony matki spokrewniony z Kantem.

W końcu jeszcze jedno ciekawe odniesienie do naszej uczelni: Tomasz Mann wspominał w „Czarodziejskiej górze”, uznawanej przez wielu za najważniejszą powieść XX w. (częściowo pisanej w Sopocie, gdzie też zamieszkiwała wcześniej rodzina Rickertów), że jej bohater, Hans Castorp, spędził 4 semestry jako student budowy okrętów na gdańskiej politechnice. W polemice z metafizyką woli Artura Schopenhauera podejmuje Mann w swej wielkiej powieści dyskusję nad problemami z zakresu filozofii kultury, filozofii, której jeden z punktów odniesienia wyznacza również Rickert.

To zapewne ten politechniczny i gdański *genius loci* spowodował, że nasze małe politechniczne grono filozoficzne zajęło się tak mocno myślą Kanta i kantystów. Żeby nie pozostać gołostównym – tylko w ostatnim czasie wydaliśmy 3 poświęcone temu książki: moją wielką monografię dotyczącą pokantowskiej filozofii transcendentnej, monografię kolegi Przemka Parszutowicza na temat późnej filozofii znanego neokantysty Ernsta Cassirera i wspólnie wydaną książkę „Kant i kantyzmy”. To, co piszę, to jedynie garść refleksji, które można by tu jeszcze długo i długo snuć i do których każdy z naszego wąskiego grona mógłby dopisać własne myśli. Chciałem po prostu pokazać, że duch miejsca nam sprzyja. Politechniczni „filozofowie” dobrze się czują na PG. A kiedy mają za mało filozoficznej weny, to idą pospacerować Philosophenweg („Drogą filozofów”) wytyczoną w XIX w. w obrębie założenia parkowego wokół Jaśkowej Doliny (idą często z trunkami, ale to już nie powinno Szanownych Czytelników interesować). ■

POMNIK WSPÓŁCZESNEGO STUDENTA

W mieście *** (prawda w oczy kole)
pomnik studenta stoi na cokole.

Ale atrybuty studenta współczesne
są z innej bajki. Więc alegorie doczesne
to: laptopy, komórki, logo Internetu.
Nie budzą wątpliwości, wszak to oczywistość.

Jak jednak wybrnął artysta, gdy mu powiedziano:
„Daj upust wyobraźni i przedstaw również
wirtualną rzeczywistość!”

Zaklął serdecznie – wszak wdzianka to nie dotyczy,
jak u Mistrza Konstantego.
Lecz mniejsza o to.
Przystąpił do dzieła i powstał pomnik,
na cokole którego
nie było nic innego
prócz powietrza świeżego!

Stojąc przed cokolem,
zachłysł się swym dziełem
i zakrzyknął: „Hurra!
Wszak każdy student jest jak czarna dziura!”

A po Mistrzu pozostaje konstatacja:
Wszak student to jest problem dziki –
Choćby nie wiadomo ile wiedzy w niego wtłoczyć,
ile czasu poświęcić, by wskrzesić intelekt,
to zawsze w wymiarze namacalnym
pozostaje w swoim świecie wirtualnym.

Gwoli wyjaśnienia:
Czarna dziura to obiekt (astronomiczny), który tak silnie oddziałuje na swoje otoczenie (grawitacyjne), że nawet światło nie może uciec z jego powierzchni.
Student to obiekt (społeczny), który tak silnie oddziałuje na swoje otoczenie, że żadna wiedza nie może wydobyć się z jego wnętrza!

Hanna G. Adamkiewicz-Drwiłło
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Garść refleksji o parametryzacji w nauce i szkolnictwie wyższym w Polsce

Krzysztof Leja

Wydział Zarządzania
i Ekonomii

W 2012 r. podjęto próbę uporządkowania dotychczas obowiązujących zasad parametryzacji w nauce i szkolnictwie wyższym. Dyskusja nad tym zjawiskiem nie zawsze skupia się na kluczowych problemach. Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytania, po co i w jaki sposób mierzyć wyniki naukowe.

Uwagi ogólne

Dyskusja nad tym, czy i jak mierzyć osiągnięcia naukowe, toczy się od dłuższego czasu, zarówno w zaciszu uniwersyteckich gabinetów i sal wykładowych, w kularach konferencji naukowych, jak i na łamach prasy. Wypowiadają się dziennikarze i przedstawiciele biznesu, których siła krytyki środowiska naukowego i jego działalności jest na ogół oparta na stereotypach i odwrotnie proporcjonalna do wiedzy na ten temat. Stwierdzenie to nie oznacza, że autor opracowania uważa, iż głosy interesariuszy uczelni należy ignorować, wręcz przeciwnie – wsłuchiwanie się w nie jest niezbędnym warunkiem sprzyjającym zmianom na uczelniach. W opiniach spoza środowiska akademickiego nie są brane pod uwagę uwarunkowania, a oficjalny przekaz o sytuacji szkół wyższych sugeruje, że znajdują się one niemal u bram rajy finansowego, a ich pracownicy należą do elity finansowej kraju.

W krytycznych opiniach o efektach działalności naukowej uczelni brakuje też zrozumienia, że przeprowadzenie zmian oczekiwanych przez interesariuszy utrudnia wiele barier. Jedną z nich jest choćby potrzebny inwestycyjny, oznaczający, że zainwestowanie znaczących środków w infrastrukturę stanowi balast, którego niełatwo się pozbyć lub którego przeznaczenie trudno zmienić z dnia na dzień. Pytanie, czy ta „bańka” wytrzyma próbę czasu. Mam wątpliwości.

Jest również i druga strona medalu, leżąca po stronie ministerialnej. Pod hasłami zwiększenia autonomii uczelni rozbudowuje się nadmiernie biurokrację akademicką, a hasła uelastycznienia kształcenia przez wprowadzenie krajowych ram kwalifikacji nie trafiają do przekonania wielu przedstawicieli środowiska. Od-

bierane są bowiem jako dążenie do standaryzacji usług edukacyjnych ograniczające twórczy rozwój form i metod kształcenia i mogą prowadzić do „potrzasku systemowego”. Podobnie jest z oceną efektów działalności naukowo-badawczej. Parametryzacja, której poświęcony jest ten artykuł, ma blaski i cienie, a najważniejszym z tych ostatnich jest fakt, że uprawianie nauki ustępuje zbieractwu punktów. Oby nie zostało przez nie zastąpione.

W dyskusji nad parametryzacją najmniej mówi się o tym, czemu ma ona służyć, a pytanie, po co, zdaniem autora tych słów, jest kluczowe. A zatem spróbujmy na nie odpowiedzieć. Jedną z przyczyn jest odszukanie najlepszych uczonych i odrzucenie tych, których efekty działalności są iluzoryczne. Warto przy tym dodać, że nie chodzi wyłącznie o pomiar wiedzy użytecznej, tej, którą można natychmiast zastosować, ale również o wycenę wiedzy podstawowej – należy bowiem pamiętać, że nieprzemijającą rolę współczesnych, podobnie jak tradycyjnych uniwersytetów, jest dążenie do poznania prawdy, lepsze poznawanie zjawisk przyrody i mechanizmów zjawisk społecznych, poszukiwanie nowych metod leczenia i środków farmakologicznych, rozwiązywanie problemów z pogranicza różnych dziedzin nauki, proponowanie nowych modeli funkcjonowania współczesnych organizacji i nowych paradygmatów etc.

Zespół kierowany przez M. Gibbonsa w fundamentalnej pracy „The new production of knowledge. The dynamics of science and research in contemporary societies” tłumaczonej na kilkanaście języków, mającej już kilkanaście wydań i niemal 10 tys. cytowań, wyraźnie podkreślał, że różne podejścia do tworzenia wiedzy uzupełniają się, a nie wykluczają. Warto o tym pamiętać, w sytuacji gdy od uczonych ocze-

CO TY WIESZ O ZARZĄDZANIU ?!



**że o INFORMATYCE i EKONOMETRII,
a EUROPEISTYCE nie wspomnę**

Rys. Jacek Kawa

kuje się obecnie natychmiastowych efektów, a najlepiej zastosowań wyników ich badań. Osiągnięcia nauki są na ogół trudno mierzalne lub nawet niemierzalne. Podejmowanie zaawansowanych badań naukowych obarczone jest ryzykiem, co nie oznacza, że jeśli nie uda się osiągnąć zakładanego celu, badania trzeba uznać za nieudane, a środki finansowe za zmarnowane.

Dyskusja nad tym, w jakim stopniu finansować nauki podstawowe, a w jakim aplikacyjne, przy mizerii finansowania szkolnictwa wyższego i nauki, przypomina zastanawianie się nad tym, czy w tym roku będziemy kupowali jabłka czy gruszki. Z drugiej strony środki publiczne przeznaczone na szkolnictwo wyższe, zarówno w dominującym w Polsce obszarze dydaktyki (80%), jak i działalności badawczej (20%) są, co prawda, dalece niewystarczające,

jednak znaczące, a co za tym idzie – oczekiwanie doskonalenia efektywności funkcjonowania szkolnictwa wyższego ze strony państwa trudno nazwać wygórowanym. Tyle że efektywność nie może być celem samym w sobie.

Po co, co i jak mierzyć?

Tytułowa parametryzacja w nauce i szkolnictwie wyższym towarzyszy nam od wielu lat, jednak w 2012 r. podjęto próbę jej uporządkowania i nadania ściślejszych ram. Podstawowe jednostki uczelni część formalną parametryzacji mają za sobą, a wyniki opublikowano w końcu września 2013 r. Teraz nastąpił czas odwołań, z pewnością licznych, gdyż ankieta jednostki była złożona i nie sposób było uniknąć błędów. Miejmy nadzieję, że odwołania zostaną rozpatrzone z należytą odwagą, gdyż cel parametryzacji stanowiła szczegółowa i ostra fotografia, a nie poruszone zdjęcie, które przeinacza rzeczywistość. A zatem życzymy ewaluatorom spokojnego pochylenia się nad odwołaniami, które są ostatnim fragmentem parametryzacji, a może obraz naszej uczelni nieco się poprawi.

Ocena parametryczna została poprzedzona dyskusją w środowisku Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych, w których zasiadają przedstawiciele środowiska akademickiego, a w jej efekcie podzielono dziedziny nauki na cztery grupy wspólnej oceny. Ma to istotne znaczenie, gdyż porównywanie osiągnięć w poszczególnych dziedzinach nauki jest nieuzasadnione, mimo że nauka jest jedna i ma zasięg globalny.

Moja odpowiedź, czemu ma służyć parametryzacja, jest dość prosta. Temu, aby poruszyć środowisko do przemyślenia dotychczasowej działalności i zastanowienia się, co dalej. Przysłowiowy „kij w mrowisku” jest potrzebny, ale jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach. Czy w imię tak sformułowanego celu zasadne było przeprowadzanie parametryzacji? Reprezentuję obszar wiedzy nauki społecznej, dziedzinę nauk ekonomicznych i dyscyplinę nauki o zarządzaniu, a z wykształcenia podstawowego jestem absolwentem Wydziału Fizyki Technicznej PG. Jako fizyk (z podstawowego wykształcenia) chciałbym mieć narzędzia pomiaru wiedzy, jako fizyk też wiem, że precyzyjny pomiar jest bardzo złożony, trudny i wymagający niekiedy długiego czasu.

Osiągnięć naukowych i dydaktycznych nie da się mierzyć bez odpowiedniego instrumentarium pomiarowego. Dlatego specjaliści od analizy bibliometrycznej zaproponowali różne

wskaźniki, takie jak: *impact factor* (IF), indeks Hirscha czy liczbę cytowań indeksowanych w najróżniejszych bazach. Czy to instrumentarium jest wystarczające? Z pewnością nie, ale tym posługuje się świat naukowy i jest to dostateczny argument, aby z niego korzystać i w Polsce.

Dobrze się stało, że zespół uczonych opracował zasady przypisywania punktów poszczególnym czasopismom, których źródłem był *impact factor*, a w przypadku czasopism nieposiadających IF dość precyzyjnie określone (mieralne) kryteria. Na pewno przyjęcie tych, a nie innych kryteriów jest dyskusyjne, ale tak czy inaczej zasady gry zostały ustalone, szkoda, że zbyt późno. Pytanie też o to, jak długo będą one obowiązywały.

O zaletach i wadach, a także wątpliwościach wokół poszczególnych wskaźników napisano już niemal wszystko, zarówno w literaturze naukowej, jak i czasopismach środowisk akademickich, dlatego w artykule skoncentruję się jedynie na tym, czego moim zdaniem brakuje w parametryzacji polskich instytucji akademickich.

Słabości parametryzacji

Głównym mankamentem obecnej parametryzacji jest fakt, że to kolejny przykład działania prawa wstecz. Przypomina to zawody sportowe bez wcześniej ustalonych reguł. W sierpniu 2012 r. opublikowano rozporządzenie dotyczące oceny parametrycznej jednostek podstawowych uczelni obejmującej lata 2009–2012, co więcej, w końcu 2012 r. w wyniku złożonych odwołań zmodyfikowano wycenę niektórych czasopism. Można zrozumieć, że pierwsza ocena parametryczna na taką skalę nie odbywa się bez potknięć, ale jako warunek *sine qua non* przyszłych ocen trzeba przyjąć ustalenie zasad gry przed jej rozpoczęciem. W związku z tym, że tak się nie stało, wnioski z otrzymanych „wyników gry” powinny być bardzo ostrożne, a decyzje (głównie finansowe) rozważne.

Kolejnym mankamentem parametryzacji dotyczącej jednostek z obszaru nauk społecznych jest fakt, że w polskich czasopismach ulokowanych w tym obszarze nie przywiązuje się wagi do odpowiedniej prezentacji artykułów w taki sposób, aby były one rozpoznawalne w bazach bibliometrycznych. Czasopisma te, z tzw. listy ministerialnej, nazywanej też listą B, wyceniane od 1 do 10 pkt., są najbardziej popularne wśród społeczności naukowej re-

prezentującej ten obszar nauki, a jednocześnie w zdecydowanej większości są „niewidoczne” w odpowiedniej formie w internecie – i nie chodzi tu wyłącznie o to, że publikacje tam zamieszczane są głównie polskojęzyczne.

Dobrze się dzieje, że opracowywany jest obecnie POL-index, który będzie uwzględniał cytowania w tych czasopismach, gdyż ograniczanie się wyłącznie do listy filadelfijskiej czy też czasopism wydawanych zagranicą, w związku ze specyfiką obszaru nauk społecznych i humanistycznych, jest nieuzasadnione.

Last but not least, czyli uwagi techniczne o parametryzacji

Przygotowywanie danych do ankiety stanowiącej podstawę „wyceny” każdej jednostki organizacyjnej uczelni to mrówcza praca zespołów wielu osób przez co najmniej 3 miesiące, która nie zwalnia ich od wykonywania innych zadań i na ogół nie jest dodatkowo wynagrodzona.

Tylko wyjątkowe zaangażowanie pracowników uczelnianej administracji (mam tu na myśli macierzystą uczelnię, ale jestem przekonany, że podobnie było w innych) pozwoliło sprostać temu zadaniu. Istotnym mankamentem parametryzacji był też fakt, że brakowało pełnych i jednoznacznych informacji o tym, jaki wpływ na wysokość środków przyznawanych jednostce będzie miało przejście z jednej do drugiej kategorii.

Utrudnieniem podczas procesu parametryzacji była również zmiana zasad uzupełniania formularzy w trakcie prowadzenia ankiety (dodawanie nowych pól), a także problemy techniczne z aplikacją. Problemów tych nie można traktować marginalnie, bo one powodują, że zamiast koncentrować się na stronie merytorycznej parametryzacji, uwaga skupiona jest na tym, aby nie popełnić błędów wynikających z bezduszności oprogramowania.

Nie sposób też pominąć tego, że udział środków finansowych przeznaczonych na działalność statutową w ogólnej puli środków publicznych na działalność B+R maleje na rzecz finansowania projektów. Jest to uzasadniane koniecznością adresowania większych środków do uczonych składających aplikacje projektowe, jednak efektem ubocznym jest relatywne zmniejszenie finansowania działalności statutowej (gdyż „naczynia” finansowe są połączone), a co za tym idzie, mniejsze zainteresowanie środowiska tym rodzajem działalności.



Podsumowanie

Paradoksem współczesnych instytucji akademickich, podobnie jak innych organizacji, jest fakt, że o ich przewadze konkurencyjnej decydują aspekty niematerialne, których wartość trudno zmierzyć. Podstawowym zasobem uczelni jest wiedza, kultura organizacyjna, a o ich pozycji w najróżniejszych rankingach decyduje m.in. jakość kadry. W tym ostatnim przypadku najprościej byłoby posłużyć się liczbą uzyskanych stopni i tytułów naukowych, ale, szanując wysiłek osób, które uzyskały kolejny szczebel kariery naukowej, trzeba przyznać, że ten miernik jest wielce ułomny i w świecie naukowym niepraktykowany.

W związku z tym, jakimi wskaźnikami trzeba się posłużyć, aby pomiar wartości efektów działalności uczelni był najbardziej obiektywny, obejmując wyniki badań podstawowych i aplikacyjnych, i porównywalny w przypadku jednostek organizacyjnych różnych uczelni, zaliczonych do grupy wspólnej oceny? W uproszczeniu można stwierdzić, że wartość publikacji stanowiących 65% ogólnej oceny parametrycznej jednostki organizacyjnej (w naukach społecznych i humanistycznych) da się zmierzyć, posługując się liczbą ich cytowań lub współczynnikiem wpływu artykułu, czyli *impact factor*. W naukach, o których tu mowa, ograniczenie się na obecnym etapie do takiego podejścia w ocenie piszącego te słowa byłoby nieuzasadnione, a wręcz szkodliwe, o czym wspomniano wcześniej. Eliminowałoby bowiem wielu uczonych, których prace są wartościowe, a ich światowa nierozpoznawalność wynika stąd, że dostosowanie się do zasad pisarstwa naukowego obowiązującego w poszczególnych czasopiśmie wymaga dłuższego czasu niż pozornie mogłoby się wydawać. Bariera językowa, a także zaszłości historyczne też nie są bez znaczenia. Pozwolę tu sobie na uwagę osobistą.

Pracując przed ponad 30 laty jako asystent na WFTiMS PG, byłem współautorem publikacji w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej, co więcej, wszystkie prace, których byłem współautorem, zostały napisane w języku angielskim, a w zespole, w którym miałem przyjemność pracować, nikomu nie przyszło do głowy publikowanie artykułów po polsku. Po wielu latach, mając już pewien dorobek w dziedzinie nauk ekonomicznych i kolejne stopnie naukowe, stwierdzam, że liczba moich publikacji z dziedziny nauk ekonomicznych w czasopiśmie

zagranicznych posiadających IF jest zerowa. To smutna, ale prawdziwa konstatacja.

Dobrze się stało, że zespół kierowany przez prof. Jerzego Wilkina podjął się zadania ucywilizowania ocen poszczególnych czasopism mających i niemających IF. W ten sposób zminimalizowano czynniki subiektywne wpływające na wartość punktową artykułów publikowanych w danym czasopiśmie. Pozostaje, co oczywiste, problem uczciwości naukowej, ale to już temat na inne rozważania.

Konkludując, tak jak konieczne są, zdaniem autora, zmiany w instytucjach akademickich polegające na uelastycznieniu ich struktur organizacyjnych i zaproszeniu interesariuszy uczelni do współtworzenia wartości, zasadne było też podjęcie się trudu parametryzacji podstawowych jednostek organizacyjnych. Wyniki parametryzacji budzą wiele emocji, ale rzuconie kija w mrowisko było niezbędnym.

Dobrze byłoby, aby w ferworze parametryzacji nie wylać dziecka z kąpielą, dlatego postulowałbym, aby już teraz przemyśleć zasady kolejnej parametryzacji i zasygnalizować je środowisku akademickiemu. Nadmiar dyskusji nad doskonaleniem obecnego systemu nie jest wskazany, ale przecież środowisko naukowe nie jest demokratyczne.

Postówie

W trakcie jednego ze spotkań Komitetu Naukoznawstwa PAN wielce szacowny profesor stwierdził, że podstawowym mankamentem polskiej nauki jest litościwość. Pomyślałem wtedy, że ma wiele racji. Rozmawiając z inną profesorką – znaną w świecie w swojej dziedzinie przedstawicielką środowiska naukowego – usłyszałem, że przed wieloma laty wysłała artykuł do jednego z polskich czasopism, w którym „litościwi” recenzenci odrzucili pracę. Autorka za radą innej pani profesorki, już w owym czasie znanej w świecie naukowym, usłyszała mniej więcej te słowa: „Podziel artykuł na dwa, przetłumacz na angielski i poślij do dwóch czasopism”. Historia skończyła się pomyślnie. Po 2–3 latach artykuły opublikowano w renomowanych czasopiśmie z listy filadelfijskiej. Jaki z tego morał? Szanownych Czytelników proszę o zrozumienie, że nie podejmę się jego formułowania. ■

Artykuł był wcześniej publikowany w czasopiśmie „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, Rocznik Kasy im. Józefa Mianowskiego Fundacji Popierania Nauki, T. XXII (XLVII), 2013, s. 43–48.

Postępujące starzenie się Europy, czyli co nas czeka za trzydzieści lat

Anita
Richert-Kaźmierska
Wydział Zarządzania
i Ekonomii

Jakie zmiany niesie za sobą zwiększająca się w Europie liczba osób w podeszłym wieku? Które obszary życia i gospodarki czeka kryzys, a które skorzystają na zjawisku postępującego starzenia? W jaki sposób w tę tematykę angażuje się WZiE PG?

Zmiany demograficzne w Europie i Polsce

„Społeczeństwo Europy się starzeje” – takie zdanie od kilku dekad powtarzają demografowie. Jednak dopiero w ostatnim okresie zmiany demograficzne, ich charakter, tempo, a także możliwe skutki i sposoby ich ograniczania stały się kluczowym tematem dyskusji ekonomiczno-społecznych i debat politycznych. Obecnie problemem wspólnym z demografami zajmują się ekonomiści, psychologowie, socjologowie, lekarze, przedstawiciele służb socjalnych, politycy – jednym słowem: wszyscy. Rok 2012 został w Unii Europejskiej ogłoszony Rokiem Aktywnego Starzenia się i Solidarności Międzypokoleniowej. Powstaje coraz więcej analiz, raportów i prognoz diagnozujących problem starzenia się. Na szczeblu europejskim, krajowym oraz w regionach konstruowane są programy strate-

giczne zawierające propozycje rozwiązań służących wyhamowaniu tempa procesu starzenia oraz łagodzenia jego negatywnych skutków. Do życia powoływane są kolejne instytucje i struktury odpowiedzialne za podejmowanie inicjatyw wpisujących się w cele szeroko pojętej polityki aktywnego starzenia się.

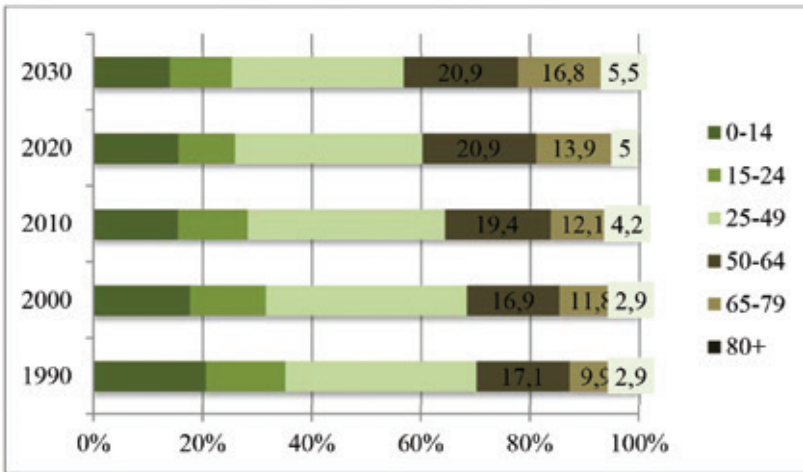
Społeczeństwo starzeje się głównie z dwóch powodów:

- zmniejszającej się liczby urodzeń, wynikającej ze zmian kulturowych, w tym postrzegania rodziny i społecznej funkcji kobiety, podniesienia mediany wieku kobiet podejmujących decyzję o macierzyństwie, złych rozwiązań systemowych utrudniających kobietom łączenie roli matki i pracownika;
- wydłużania się średniej wieku życia, na co wpływ mają rozwój nauk medycznych, zdrowszy styl życia (dieta i aktywność fizyczna i umysłowa) oraz czynniki środowiskowe (warunki pracy, jakość środowiska naturalnego, klimat i higiena). Według danych GUS przeciętne dalsze trwanie życia dla mężczyzn urodzonych w 1950 r. wynosiło 56,07 lat, dla kobiet 61,68 lat, podczas gdy dla urodzonych w 2011 r. przeciętne dalsze trwanie życia szacuje się na zdecydowanie dłuższe, odpowiednio 72,44 lata dla mężczyzn i 80,9 lat dla kobiet (por. „Przeciętne dalsze trwanie życia” 2013).

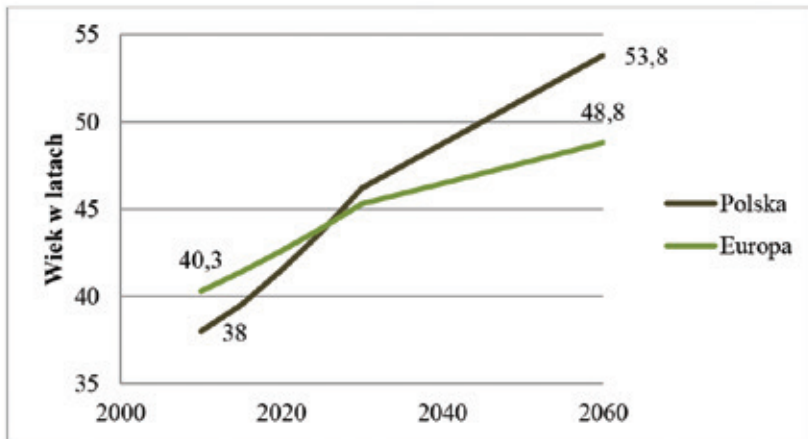
Problem starzenia się dotyka wszystkich państw europejskich, choć w nierównym stopniu. Państwa skandynawskie, dzięki temu, że już w latach 70. XX w. podjęły działania w zakresie polityki prorodzinnej oraz włączenia zawodowego i promowały ideę aktywnego starzenia się, mają znacznie lepsze perspektywy demograficzne niż kraje takie jak Polska. Według prognoz Programu Narodów Zjednoczonych udział osób w wieku powyżej 50. roku życia w populacji Europy ogółem wzrośnie z nieca-



Wręczenie dyplomów
Fot. Joanna Oleszek



Rys. 1. Udział poszczególnych grup wiekowych w populacji Europy ogółem w latach 1990–2030 (źródło: World Population Prospects: The 2012 Revision, United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, Population Estimates and Projections Section, <http://esa.un.org/wpp/Excel-Data/population.htm>; dostęp: 12.06.2013)



Rys. 2. Mediana wieku ludności w Europie i w Polsce w latach 2010–2060 (źródło: World Population Prospects: The 2012 Revision, United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, Population Estimates and Projections Section, <http://esa.un.org/wpp/Excel-Data/population.htm>; dostęp: 12.06.2013)

łych 30% w 1990 r. do ponad 43% w 2030 r. (rys. 1). W Polsce w tym samym okresie udział osób w wieku 50 lat i więcej w populacji ogółem zwiększył się z 25% do ok. 41%. W perspektywie kolejnych dekad oczekiwany jest również znaczący wzrost mediana wieku ludności: w Polsce z 38 lat w 2010 r. do 46,2 w 2030 r. i 53,8 w 2060 r. (rys. 2).

Konsekwencje starzenia się populacji

Uogólniając, depopulacja i rosnący w społeczeństwie udział osób w wieku okołoemerytalnym i poprodukcyjnym w kolejnych latach będą implikować liczne zmiany, we wszystkich obszarach życia: w systemie edukacji i szkole-

nia, organizacji i warunkach pracy, w systemie opieki społecznej, planowaniu przestrzennym, opiece medycznej itp.

Ekonomiści alarmują, że postępujący proces starzenia się może istotnie wpłynąć na stabilność finansów publicznych już w nadchodzącej dekadzie. Rosnący udział osób starszych w populacji ogółem oznacza bowiem zwiększone wydatki publiczne z tytułu rosnących wypłat świadczeń emerytalnych oraz nakładów na świadczenia zdrowotne i opiekę nad osobami starszymi. Ponadto zagrożenie stanowi kurczenie się zasobów pracy i związane z tym mniejsze wpływy do budżetu z tytułu podatków pracowniczych.

Starzenie się społeczeństwa ma także swoje lepsze strony. Sprzyja m.in. rozwojowi *silver economy*. Coraz więcej przedsiębiorstw dostrzega w rosnącej liczbie osób w wieku po 50. roku życia przyszłościowy rynek zbytu. Już teraz na każdym kroku spotyka się m.in. telefony komórkowe, kosmetyki, produkty bankowe czy usługi ubezpieczeniowe dedykowane seniorom. W ostatnim czasie jak grzyby po deszczu w sieci pojawiają się sklepy internetowe z artykułami wyłącznie dla seniorów, portale społecznościowe i blogi o seniorach i dla nich. Triumf popularności przeżywają uniwersytety trzeciego wieku.

W Polsce jak na razie dyskusja nad starzeniem się społeczeństwa skupia się wokół dwóch kwestii: wydłużenia wieku aktywności zawodowej przez podwyższenie wieku emerytalnego oraz reformy organizacji systemu emerytalnego.

Wydział Zarządzania i Ekonomii a kwestia starzenia się

W jakim sensie starzenie się społeczeństwa stanowi wyzwanie dla uczelni? Przede wszystkim w perspektywie najbliższych lat znacząco zmaleje liczba kandydatów na studia w wieku 18–25 lat. Uczelnie będą zmuszone do poszukiwania nowych form konkurencji na rynku usług edukacyjnych.

Do rozwiązań, które już można zaobserwować w niektórych ośrodkach, należy zmiana rynku docelowego poprzez otwarcie się na nowe grupy klientów: oferty dla studentów z zagranicy, kształcenie dorosłych w formie studiów MBA, rozwój szerokiej oferty *long-life-learning*, w tym skierowanej do osób starszych (również w zmienionej formule wobec obecnych uniwersytetów trzeciego wieku).

Powstają nowe programy kształcenia, uwzględniające zachodzące zmiany demogra-

ficzne. Popularność zdobywają kursy z andragogiki, zarządzania wiekiem, pielęgniarstwa osób starszych czy polityki senioralnej.

Starzenie się społeczeństwa to dla ośrodków naukowych, w tym uczelni, także okazja i w pewnym sensie obowiązek do penetracji nowych obszarów badawczych, prognozowania skutków zachodzących przemian, poszukiwania rozwiązań pojawiających się problemów itp.

Wydział Zarządzania i Ekonomii PG od kilku lat aktywnie działa na polu problematyki starzenia się i zarządzania wiekiem. Zrealizowano wiele badań i analiz, powstały cenne krajowe i zagraniczne publikacje naukowe, na wydziale były organizowane warsztaty, seminaria i konferencje. W swoich działaniach zespół naukowy zajmujący się kwestiami postępującego procesu starzenia się i jego konsekwencji współpracuje z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, Wojewódzkim Urzędem Pracy, Pomorską Izbą Rzemieślniczą Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Uniwersytetem Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Gdańskim oraz innymi instytucjami w regionie.

Wśród projektów realizowanych w ostatnich latach przez WZiE, poświęconych problematyce zmian demograficznych, starzenia się społeczeństwa, zarządzania wiekiem można wymienić m.in.:

- **MAYDAY** – Model aktywnego wsparcia pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL (2004–2008);
- **BEST AGERS** – Using the knowledge and experience of professionals in their primes to foster business and skills development in the Baltic Sea Region, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Region Morza Bałtyckiego 2007–2013 (2010–2012);
- **QUICK IGA** – Innovative SMEs by Gender and Age, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Region Morza Bałtyckiego 2007–2013 (2012–2014);
- **BEST AGERS LIGHTHOUSES** – Strategic Age Management for SME in the Baltic Sea Region, finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Region Morza Bałtyckiego 2007–2013 (2012–2014). ■

(***) W ŻYCIU BYWAJĄ POWIKŁANIA

W życiu bywają powikłania,
w państwowym i w prywatnym,
lecz w gruncie rzeczy, proszę pana,
ten świat jest taki ładny!

Śliczny jest świat,
gdy brata kocha brat,
Dziekana radość się udziela,
gdy student tworzy, nie – powieła,
gdy w drzwiach pojawia się z uśmiechem
Dziekana służba, która echem
powtarza: „Ach, studencie,
mamy tu wszystko, co w prezencie
Dziekana może podarować:
uśmiech, cierpliwość, pobłażliwość,
by ogarniała nas zazyłość”.

Gdy opadają mgły przed gmachem
ranek odpala się leniwie,
a z ich oparów Szuwarzyński
zawsze nas wita,
straż pełniąc cierpliwie.

Bo przecie grunt,
gdy komin dymi,
i kiedy chleb jest
i optymizm.
I każdy wie,
że wszystko się ułoży
jak w pudełeczku,
i student się nauczy,
i wykładowca będzie miły,
bo pokój jego jest jak przystań,
jest jak oaza...

...
– Choć przecież każdy wie, że
my – studenci – już zaraz za drzwiami
jesteśmy znowu tabuła rasa.

Hanna G. Adamkiewicz-Drwiłło
Wydział Zarządzania i Ekonomii



Naukowe Koło Jakości i Produktywności

Na czym polega działalność Naukowego Koła Jakości i Produktywności na Wydziale Zarządzania i Ekonomii PG i jakich wydarzeń przez nie organizowanych można się spodziewać w 2014 r.?

Marzena Dempc

Prezes NKJiP

Grzegorz Zieliński

Opiekun naukowy NKJiP
Wydział Zarządzania
i Ekonomii

Naukowe Koło Jakości i Produktywności zostało założone w 2009 r. przy Katedrze Inżynierii Systemów Produkcji – która zmieniła nazwę na Katedrę Inżynierii Zarządzania Operacyjnego – na Wydziale Zarządzania i Ekonomii PG. Powstanie Koła zostało zainicjowane przez

studentów naszego wydziału, którzy z roku na rok zgłaszają coraz większe zainteresowanie tematyką zarządzania operacyjnego, a w głównej mierze obszarami zarządzania produkcją i jakością zarówno w działalności wytwórczej, jak i usługowej. Od samego początku istnienia NKJiP jego opiekunem naukowym jest dr inż. Grzegorz Zieliński.

Wszystkie koła naukowe działające na WZiE co roku stawiają sobie szczytne cele. Tak jest także w przypadku naszego Koła, którego główny cel stanowi pogłębianie wiedzy w zakresie zarządzania operacyjnego.

Działalność w NKJiP umożliwia studentom wymianę doświadczeń, prezentowanie wyników własnych prac badawczych w formie recenzowanych publikacji naukowych, poza tym ułatwia lepszy start zawodowy oraz pomaga w rozwijaniu osobowości. Tematyka prac badawczych realizowanych przez członków Koła dotyczy jakości i produktywności w procesach usług, procesach wytwórczych. Przykładem takich projektów są badania dotyczące koncepcji *lean* w działalności wytwórczej i usługowej, determinant jakości najczęściej kupowanych wyrobów i usług czy też percepcji jakości usług, w tym np. usług SPA & Wellness. Członkowie Koła realizują wymienione cele, organizując spotkania ze specjalistami z dziedziny zarządzania operacyjnego, dyrektorami produkcji czy pełnomocnikami ds. jakości. Biorą też udział w seminariach naukowych organizowanych przez Katedrę Inżynierii Zarządzania Operacyjnego (w tym w seminariach doktoranckich i habilitacyjnych) i w konferencjach naukowych organizowanych przez Katedrę, jednocześnie uczestnicząc w pracach przygotowawczych tego typu przedsięwzięć. Doskonalenie się w wybranej dziedzinie jest możliwe również dzięki współpracy z innymi kołami naukowymi, m.in. z Kołem Naukowym QualiTeam działającym przy Zakładzie Zarządzania Jakością i Środowiskiem na Wydziale Zarządzania Uniwer-



Fot. 1. Obrady IV konferencji Qualitas
Fot. z archiwum NKJiP



Fot. 2. Targi edukacyjne
Fot. z archiwum NKJiP

NKJiP w liczbach

- zaczyna się 5. rok działalności Koła
- w tym czasie Koło miało 5 prezesów (Tomasz Binięda, Jan Paweł Szeffler, Marcin Bojarowski, Olga Jura i obecny prezes Marzena Dempc)
- w sumie przez wszystkie lata mieliśmy ponad 100 członków
- organizowaliśmy i wspomagaliśmy organizację 7 konferencji naukowych, a 4 kolejne są w trakcie przygotowań na rok 2014
- członkowie Koła opublikowali **kilkanaście** prac naukowo-badawczych w formie rozdziałów w recenzowanych monografiach oraz wiodących czasopismach naukowych o zasięgu krajowym

sytetu Gdańskiego, czy współpracy z firmami, w których studenci realizują projekty badawcze w trakcie odbywanych praktyk i staży. Projekty, które zostały zrealizowane, to przede wszystkim projekt doskonalenia procesów za pomocą metody FMEA, 5S, mapowanie procesów czy mapa procesów na wydziale produkcyjnym.

Ze względu na charakter naukowy NKJiP organizuje i współorganizuje wiele konferencji. Do najważniejszych należy głównie konferencja Qualitas, która w kwietniu 2014 r. zostanie zorganizowana już po raz piąty.

Obrazy dotychczasowych edycji odbywały się zarówno na PG, jak i na UG, tematyka dotyczyła głównie zakresu doskonalenia wyrobów i usług, jakości życia, zarządzania jakością, doskonalenia procesów i projektów oraz zarządzania produkcją. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele przedsiębiorstw, firm certyfikujących, nauki (m.in. Akademii Morskiej w Gdyni, UG czy Uniwersytetu Ekono-

micznego w Krakowie) oraz studenci i pracownicy WZiE i innych wydziałów PG. W ramach dotychczasowych edycji konferencji odbyły się też liczne warsztaty oraz interesujące wystąpienia przedstawicieli świata biznesu.

Innym wydarzeniem, w którym uczestniczyło NKJiP, była konferencja naukowa „Zarządzanie operacyjne: teoria, praktyka i zastosowania”. Pierwszy raz odbyła się ona w marcu 2013 r. Jej głównym organizatorem jest Katedra Inżynierii Zarządzania Operacyjnego przy udziale naszego Koła, wraz z Fundacją Rozwoju Myśli Ekonomicznej i Samorządem Doktorantów PG. Tematyka zjazdu skupiała się wokół narzędzi, metod, technik oraz modeli zarządzania operacyjnego w przedsiębiorstwach wytwórczych i usługowych. Duże zainteresowanie uczestników zachęciło organizatorów do realizacji drugiej odsłony, która odbędzie się we wrześniu 2014 r.

Ponadto NKJiP wspomaga obsługę konferencji naukowo-technicznej „Programy, Projekty, Procesy”, a także wiele innych wydarzeń o charakterze naukowym.

Organizacja każdego spotkania jest możliwa dzięki zaangażowaniu członków Koła, starających się przekazać młodszym kolegom tajniki zarządzania operacyjnego, na które składają się zarówno aspekty projekcyjne, usługowe, jak i produkcyjne.

Dotychczasowy zapał członków NKJiP oraz chęć podejmowania działań o charakterze naukowo-dydaktyczno-organizacyjnym dobrze wróży i pozwala stwierdzić, że w kolejnych latach przed nami jeszcze wiele inicjatyw. Dlatego też wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kontaktu z Kołem przez stronę internetową www.zie.pg.gda.pl/web/nkjip oraz mailowo pod adresem: nkjip@zie.pg.gda.pl. ■

Naszemu rówieśnikowi – „Pismu PG” – a szczególnie wszystkim, którzy je tworzą – życzymy kolejnych 20 lat weny twórczej, wytrwałości w pozyskiwaniu nowych autorów i materiałów, ciekawych spostrzeżeń z życia PG i radości z kształtowania nie tylko literackiej wartości na uczelni technicznej, ale – szczególnie ważnego współcześnie – forum wymiany myśli, miejsca twórczego fermentu intelektualnego.

Wydział Zarządzania i Ekonomii